Dziś: Szaleniec uprowadził pociąg

Dziś 10 stron   Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 77   Ł.   Rok 66   Środa, dnia 1 kwietnia 1936

Polski lot do stratosfery

Kpt. Burzyński i prof. Jodko-Narkiewicz osiągnęli na balonie „Warszawa 2" wysokość 10 tys. mtr. — Balon wylądował pod Łomżą — Wypadek po lądowaniu

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę o godz. 9 rano z Legjonowa wystartowali do lotu na wysokość kap.-pil. Burzyński w towarzystwie dr. Jodko - Narkiewicza, asystenta przy katedrze fizyki dośw. w Uniwersytecie Warszawskim.

Zamierzony i przygotowywany od dłuższego czasu lot doszedł do skutku ze względu na sprzyjające warunki atmosferyczne.

Aeronauci wystartowali na balonie „Warszawa 2", który, jak wykazały badania, najlepiej nadaje się do lotów na wysokość.

Po godz. 8 balon wyprowadzono z hangaru na otwarte pole i wmontowano gondolę, w której były już porozmieszczane i przymocowane przyrządy pokładowe, a więc m. in. w gondoli znajdował się szereg wysokościomierzy, termometry, aparat do badania promieni kosmicznych oraz szereg innych, poza tem 10 butli z tlenem.

Przed godz. 9 kpt.-pilot Burzyński i prof. Jodko - Narkiewicz, ubrani w ciepłe i futrzane kombinezony, zajmują miejsca w gondoli. O godz. 9 balon wznosi się do góry, padają ostatnie słowa pożegnania, „Warszawa 2" szybuje w kierunku północnym. Celem lotu jest osiągnięcie granic stratosfery.

Łomża (PAT) Kpt.-pilot Burzyński i obserwator Jodko-Narkiewicz na balonie „Warszawa 2" lądowali o godzinie 14,03 na polach wsi Strekowa Góra w gminie Chlebiotki w odległości 20 kilometrów na wschód od Łomży.

Lądowanie odbyło się pomyślnie, natomiast po lądowaniu na skutek nieostrożności jednego z mieszkańców od płonącego papierosa nastąpiła eksplozja niewielkiej ilości wodoru pozostałego w balonie.

Powłoka balonu została uszkodzona, a kilka osób stojących w pobliżu, doznało lekkich poparzeń.

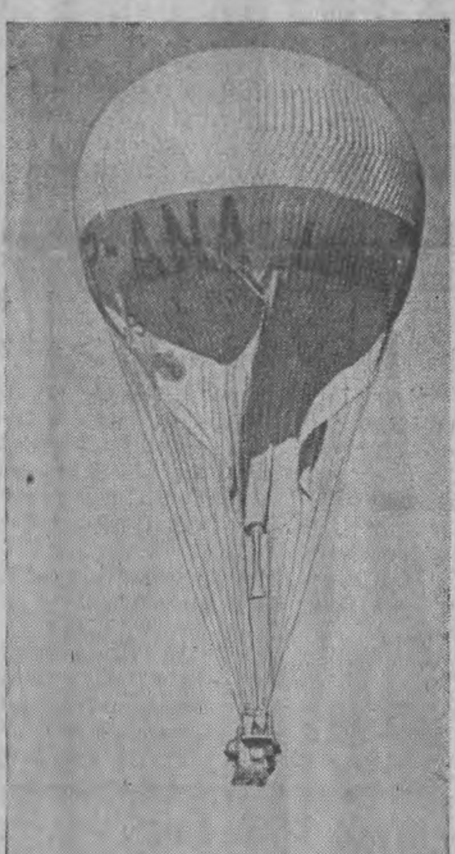
Według dotychczasowych wiadomości lotnikom udało się wznieść na wysokość 10 tysięcy metrów. Balon został zabezpieczony.

Lotnicy najbliższym pociągiem wrócili do Warszawy.

Łomża. (PAT.) Dowiadujemy się dalszych szczegółów o locie kpt. pilota Burzyńskiego i prof. Jodko-Narkiewicza.

Lot odbywał się przy sprzyjających warunkach atmosferycznych bardzo pomyślnie. Wysokościomierze wykazały zgórą 10 000 m, osiągniętych przez balon. Na tej wysokości lotnicy czuli się zupełnie dobrze, a inhalatory tlenowe działały bardzo dobrze. Również podczas całego lotu działały bez zarzutu przyrządy naukowe, dzięki czemu lotnikom udało się dokonać szereg ciekawych obserwacyj naukowych. Prof. Jodko-Narkiewicz wyraził zadowolenie z dokonanych badań przy pomocy specjalnych przyrządów.

Przy lądowaniu wszystkie przyrządy wyszły bez najmniejszego uszkodzenia, tak, że cel lotu całkowicie osiągnięto. Przed opadnięciem, na spadochronach lotnicy spuścili butle od tlenu i baterje od inhalatorów.



Balon „Warszawa II", którego powłokę wypełniono tylko do połowy wodorem wystartował do lotu. Pod wpływem temperatury w górnych rejonach, gaz rozpręży się i wypełni całkowicie powłokę.





Na zdjęciu z lewej „Warszawa II" wzlatuje do lotu w stratosferę, mając na pokładzie kpt. Burzyńskiego i dr. Jodko - Narkiewicza, z prawej kpt. Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz w gondoli balonu „Warszawa II", na chwilę przed lotem do stratosfery.

Zajścia antyżydowskie w Muszynie

Żyd znieważył Polaka za to, że ten rozwieszał ulotkę antyżydowską — Skutki napaści

Kraków. (PAT.) Dnia 29 bm. usiłował Stefan Patyk, praktykant składnicy kółek rolniczych w Muszynie, rozwiesić na murze domu ulotkę antyżydowską. Widząc to dentysta Jakób Lampel, wyznania mojżeszowego, wystąpił czynnie przeciw Patykowi. Na wieść o tem zebrały się w godzinach wieczornych na rynku w Muszynie po nieszporach grupki ludzi, komentując zajście, poczem zaczęły wybijać szyby w domach żydowskich. Wybito szyby w synagodze oraz w kilkudziesięciu domach żydowskich, wyrządzając szkody na sumę około 600 zł. Po uspakajającem przemówieniu burmistrza i interwencji policji demonstrujący rozeszli się. Żadnego rabunku ani napadu na ludzi poza wybiciem szyb nie było.

Na miejscu prowadzi dochodzenia podprokurator sądu okręgowego z Nowego Sącza wraz z wicestarostą.

Wicepremjer Kwiatkowski objął urzędowanie

Warszawa. (Tel. wł.) Wicepremjer Kwiatkowski powrócił do zdrowia po tygodniowej niedyspozycji i objął urzędowanie. (w)

Świadomie i konsekwentnie dalej...

Wspólny front Żydów, socjalistów i komunistów zmierza do wywołania serji strajków protestacyjnych

Dąbrowa Górnicza, 30. 3. — Zarząd okręgowy Centralnego Związku Górników (PPS) uchwalił na ostatnim posiedzeniu proklamować w najbliższych dniach 24-godzinny strajk protestacyjny przeciwko wypadkom krakowskim i za ustąpieniem ze stanowiska wojewody krakowskiego b. marszałka Sejmu, wybitnego tuza „sanacji", p.

Świtalskiego. Rzecz charakterystyczna, że do strajku tego mają się przyłączyć „sanacyjne" związko zawodowe, Z. Z. Z., pozostające pod wpływem Moraczewskiego.

Jak równocześnie donoszą pisma żydowskie, również w Łodzi organizuje się protestacyjny strajk przeciwko wypadkom krakowskim, przyczem i tutaj akcję organizacyjną podejmują klasowe związki zawodowe.

W swoim czasie wykazaliśmy faktami, że strajki, organizowane przez klasowe związki zawodowe, nie zmierzają do obrony interesów robotniczych, lecz są par excellence zamierzeniami politycznemi. Potwierdza to obecnie zachowanie się prasy socjalistycznej z „Robotnikiem" na czele, który z miną triumfatora stwierdza, że „socjalizm w Polsce szykuje się do spełnienia wielkich zagadnień" i że „socjalistyczne i klasowe związki zawodowe pracowały świadomie i konsekwentnie nad stworzeniem przesłanek dla takiej właśnie sytuacji..."

Nad czem właściwie pracowały i do czego zmierza ich akcja mogliby wyjaśnić ci, którzy znają kulisy ostatniego strajku włókienniczego w okręgu łódzkim. Jak wiadomo, został on sprowokowany przez przemysłowców Żydów i nosił charakter wybitnie polityczny. Socjaliści, Żydzi i komuniści zamierzali przez jego wywołanie odzyskać utracone wpływy na terenie robotniczym.

Akcja — raz rozpoczęta — jak widzimy — postępuje dalej i zmierza do większej rozgrywki politycznej w kraju. Socjaliści, Żydzi i komuniści łudzą się, jeśli sądzą, że ich właściwe zamiary uda się im ukryć przed społeczeństwem. Gdy zostaną dostatecznie zdemaskowani, rola ich skończy się klęską, tym razem druzgocącą i ostateczną.

Niemcami w Polsce rządzą hitlerowcy!

Ciekawe dane z zakresu wpływów hitlerowskich na Niemców w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.) Ostatnie wydarzenia w Niemczech oddziałały bardzo silnie na mniejszość niemiecką, która w dziedzinie politycznej i kulturalnej i niezawodnie gospodarczej uzależniona została od czynników zagranicznych.

Dla podtrzymania ducha narodowego wśród mniejszości niemieckiej, prowadzona jest silna propaganda na rzecz haseł hitlerowskich. Istnieje przekonanie, że hitleryzm wśród Niemców w Polsce góruje.

Na terenie b. dzielnicy pruskiej istnieje związek bibljotek publicznych, w którym dokonywał kontroli tych księgarń i bibljotek niemieckich dr. Lueck, autor książki, dowodzącej, że wszystkie zdobycze kulturalne Polaków, są pochodzenia niemieckiego. Z jego polecenia wysortowano wszystkie książki, zakazane w Niemczech, przyczem cenzura w Wielkopolsce była ostrzejsza, aniżeli niemieckiego ministerjum propagandy w Berlinie.

Na Śląsku cenzurę bibljotek niemieckich przeprowadzał niejaki Kauder, nieco liberalniej, aniżeli Lueck w Wielkopolsce. W dziedzinie czytelnictwa zglajchszaltowanie mniejszości niemieckiej w Polsce uważane jest za zupełnie pełne.

Wpływ hitlerowców na życie kulturalne Niemców w Polsce obejmuje także dziedzinę śpiewu i wychowania młodzieży. Śpiewniki zostały więc zglajchszaltowane, a pieśni zakazane w Niemczech usunięte ze śpiewników.

Wszystkie organizacje kulturalne niemieckie w Polsce są popierane finansowo z Niemiec. Do pienięźnego wspierania życia kulturalnego wyznaczona została organizacja Deutsche Stiftung w Berlinie, na której czele stoi niejaki Kramer Mallenberg. Zbiera ona potrzebne fundusze wśród społeczeństwa w Niemczech, ale otrzymuje również subwencje od rządu Rzeszy.

Tej organizacji zostały również podporządkowane organizacje studenckie w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Poznaniu. Studenci niezamożni otrzymują z Deutsche Stiftung stypendja. Zglajchszaltowanie związków studentów w Polsce spowodowało, że część studentów katolików wystąpiła z organizacji. W Krakowie naprzykład znaczna ilość studentów niemieckich uchyliła się od zglajchszaltowania.

Działające w Polsce niemieckie organizacje katolickie i socjalistyczne z największym trudem utrzymują się przed naporem hitlerowców. Walka o tyle jest utrudniona, że hitlerowcy rozporządzają dużemi środkami finansowemi. Nawet stowarzyszenia o charakterze ściśle charytatywnym, zostały podporządkowane doktrynie narodowo - socjalistycznej. (w)

Proces 27 narodowców w Łodzi

Akt oskarżenia zarzuca im należenie do tajnego związku, mającego na celu niszczenie mienia żydowskiego

Łódź, 31. 3. — W środę, dnia 1 kwietnia rb. o godz. 10 rano przed sądem okręgowym w Łodzi rozpoczyna się wielki proces 27 członków Stronnictwa Narodowego z Napoleonem Siemiaszko na czele, oskarżonych „o należenie do tajnego związku, mającego na celu niszczenie mienia żydowskiego i posługiwanie się materjałami wybuchowemi". Wszyscy oskarżeni przebywają w więzieniach łódzkich od kilku tygodni. Proces wywołał w Łodzi i okręgu duże zainteresowanie.

Oskarżonych będą bronili adwokaci Borowski z Warszawy, Kazimierz Kowalski z Łodzi, Szwajdler, Roszkowski, Grochowski, Klikar, Pełka, Wolski, wszyscy z Łodzi i Rembieliński z Pabjanic. Rozprawa przewidziana jest na 5 dni. O przebiegu tego ciekawego procesu będziemy referowali szczegółowo w każdym numerze „Orędownika".

Odpowiedź Flandina Hitlerowi

Nie można prawić o wiecznej moralności, skoro się nie dotrzymuje słowa...

Paryż. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Francji, Flandin, wygłosił ostatnio przemówienie, w którem stwierdził, że po przywróceniu poszanowania prawa międzynarodowego, Francja przystąpi do dalszych rokowań, mogących przyczynić się do utrwalenia pokoju. W dalszym ciągu przemówienia Flandin postawił pytanie: „Jaką jutro będzie posiadał wartość jakikolwiek traktat, jeżeli Niemcy zastrzegają sobie prawo odrzucenia go w imię wiecznej moralności i żywotnego prawa narodu niemieckiego?". W dalszym ciągu Flandin pyta: „Czy kanclerz Rzeszy nie zamierza zakwestjonować statutu Gdańska i Kłajpedy?"

Mówca, domagając się odpowiedzi na te pytania, stwierdził, że Europa ma prawo wiedzieć, podobnie jak cały świat, czy posiadają realną wartość propozycje pokojowe, jakie rzekomo są jej ofiarowane.

Rokowania handlowe

Warszawa. (Tel. wł.) Po świętach rozpoczną się rokowania handlowe polsko-rumuńskie (w)

Aresztowania w Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.) Z urzędu morskiego w Gdyni zostali zwolnieni, a następnie na polecenie prokuratora aresztowani, urzędnik Meleni, oraz referent personalny Lubowiecki. Aresztowani byli czynnymi działaczami „Legjonu Młodych" i znane były ich bliskie stosunki towarzyskie z osobnikami narodowości ruskiej. Aresztowania te wywołały sensację, gdyż wspomniani dwaj zaliczani byli do ludzi protegowanych. (p)

Wynik „plebiscytu" w Rzeszy

Berlin. (Tel. wł.) W głosowaniu na terenie Rzeszy udział wzięło 98,95 proc., przyczem za listą kanclerza Hitlera opowiedziało się 44.389.146 osób przeciw 542.898. Stanowi to w procentach: za listą 98,79 proc., przeciw liście 1,21 procent.

W dniu plebiscytu wszystkie miasta udekorowane były hitlerowskiemi flagami.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska, omawiając wyniki wyborów jednomyślnie podkreśla swoje wątpliwości co do wartości odbytego aktu głosowania i twierdzi, że wybory te były farsą.

ZROZUMIENIE

napisał: Stanisław Stalkiewicz-Pabjanice xxxxxxx ilustrował: Wit-Sawęcki

(Ciąg dalszy)

Antoś, wywindowany na ramionach na wierzchołek pieca, oderwał z miejsca cały gzyms. W powietrzu przesyconem alkoholem ukazała się chmura glinianego pyłu. Towarzysze niedoli odlupali pierwsze rzucone z góry kafle. Za temi poszły dziesiąte, setne. Piec rozerwano w mgnieniu oka. Na pobojowisku została kupa gliny, zmieszanej z sadzą i ostre żelazne sztaby, pozostałości z rusztów i paleniska.

Antek chwycił najcieńszą, najwięcej ostrą sztabę i począł zdrapywać tynk ze ściany. Natrafił na żywy mur. Fugę dokoła jednej cegły wyżłobił w kilku miejscach na głębokości kilku cali. Odosobnioną od reszty muru cegłę Antoś podważył żelazem. Wyważona cegła głucho zadzwoniła o podłogę.

Towarzystwo patrzało z podziwem na Antkową robotę. Antek w ten sposób wyrwał z muru kilka cegieł.

— Co tam robisz? — zawołało chóralnie towarzystwo.

— Panowie widzą, co robię. Rozbieram komisarjat.

— A na co?

— Franuś, wytłumaczno tym panom, na co się rozbiera komisarjaty.

Panowie otoczyli Franusia. Franek zebrał z podłogi sporą garstkę wapiennego pyłu.

— Co to jest?

— Wapno.

— Nie, panowie, to jest mularska tabaka.

— Panowie, ten gość kpi z nas, damy mu ducha, co?

Franek zgrabnie skoczył pod ścianę. Kilku więcej zagazowanych gości chwiejnym krokiem ruszyło ku niemu.

— Damy ci ducha, młokosie.

— Ja was poczęstuję naszą tabaką.

— My ci damy ducha. Panowie, naprzód.

Franek nabrał oddechu w piersi, ręce trzymane z pyłem podniósł na wysokość brody. Panowie zagazowani stanęli o krok.

— No i co młokosie?

Franek dmuchnął w pył z całej siły. Rozległ się ryk wściekłości tych, co im zasypał oczy i śmiech tych, co im oczu nie zasypało.

— Panowie teraz wiedzą, co to jest mularska tabaka, a jak się rozbiera komisarjat, pokażę panom zaraz!

— Nie, nie — zawołali panowie, rzucając się w stronę kranu.

— Franuchna — zapiszczał radośnie Antoś — niedługo otrzymamy wolność, jeszcze tylko parę cegiełek. Ale ci mur łokciowy, niech go kaduk. Jeszcze nigdy z takim rozmachem nie pracował.

— Rób bracie, rób, zrobimy komendantowi niespodziankę.

Zanim jedni panowie otworzyli oczy, zanim zorjentowali się o co chodzi, w ścianie ukazała się okrągła dziura. Przejaciele rozszerzyli ją prędko, zwłaszcza, że natrafili na przewód kominowy. Pierwszy z nich wylazł Franek, za nim Antoś. Owionęło ich świeże chłodne powietrze. Przyjaciele rozejrzeli się wokoło.



...Antek wywindowany na ramionach...

— Franiu, dokąd się udamy, żeby wyleźć?

Antek na palcach zbliżył się do okna. Franek nie wytrzymał, wspiął się na mur i zajrzał do dyżurki. Przodownik Grędołek służbowo z słuchawkami telefonicznemi na uszach, oparty połową ciała o stół, chrapał w najlepsze.

— Dowidzenia, panie Grędołek. Mularza pan, panie dzieju, pod kluczem nie utrzyma.

Antek przyjaciela ściągnął za nogi.

— Chodź, djable, niedługo będzie dzień.

— Prawda, zapomniałem.

Przyjaciele podeszli do płotu, okalającego gmach. Przeszli na drugą stronę, jak koty. Niedługo tą samą drogą, już bez zachowania środków ostrożności opuściła gościnne mury cała brać pijacka.

Poczynało dnieć, w miasteczku po zaułkach zapiały koguty. Pan Grędołek przetarł zaspane oczy. Zrobił się jasny dzień.

— Hej, służbowy. — W korytarzu zastukotały obcasy.

— Jestem, panie przodowniku!

— Jak tam nasi goście?

— Śpią. Przed północą mocno hałasowali, potem stopniowo ucichli. Wódka ich zmorzyła.

— Otworzyć celę, po dwóch przyprowadzić ich tutaj, będziemy robić protokóły.

Policjant wyszedł. Za chwilę wrócił blady jak trup.



Po zarejestrowaniu i przejęciu wszystkich ubogich przez „Opiekę Społeczn.", na terenie Zakopanego coraz rzadziej pojawia się postać jowialnego „dziadka-poety" z Poronina. Płoszą go przybite prawie na wszystkich drzwiach tabliczki: „żebrakom wstęp wzbroniony". Komu teraz dziadek będzie prawił swoje wierszyki?... I czy pod opieką „Opieki" nie straci aby humoru?!

Na uboczu

Żydowska kultura

W żydowskim „Naszym Przeglądzie" z dnia 27 b. m. ukazał się artykuł, podpisany przez niejakiego S. H., w którym autor polemizuje ze słynnym Cat-Mackiewiczem ze „Słowa" wileńskiego w związku z artykułem tego ostatniego p. t. „Rady, których on nie usłucha".

Żydowski publicysta analizuje wszystkie rady Mackiewicza, przyczem o drugiej — odnoszącej się do samorządów — pisze tak:

„W drugiej radzie autor — t. j. Mackiewicz, przyp. Red. „Orędownika" — ujmuje się za endekami, zalecając niestraszenie ich rozwiązaniem ich stronnictwa. Tu zdaje się autor usiłuje wyważyć drzwi otwarte. Wielokrotnie wyjaśniono, że nikt nie zamierza tamować idej głoszonych przez endecję, lecz chce się nie pozwolić jej na propagowanie i gloryfikowanie gwałtów, karanych przez prawo. To samo da się powiedzieć o dopuszczeniu endecji do samorządu. Jest myślą zupełnie zdrową, by zamiast obecnych „bajratów" utworzyć samorządy wybieralne, aby mogły w nich uczestniczyć także żywioły opozycyjne, między innemi endecy.

Ale stać się to może tylko pod warunkiem, by endecy zobowiązali się oprzeć swe współdziałanie na podstawach kulturalno-parlamentarnych. Nic tak nie kompromitowało idei samorządu, jak zachowanie się endeków w radzie m. Łodzi, gdzie urządzali burdy antysemickie, nie dopuszczając Żydów do głosu, rugując ich bezprawnie z komisji etc.

Idea samorządu została „skompromitowana" przez „endeków" w Łodzi — tak twierdzi żydowski publicysta z „Naszego Przeglądu". Żydowski bluźnierczy „Ekspres" łódzki i komunizujący żydowski „Głos Poranny" powiedziały już znacznie więcej, a mianowicie, że „endeki" w Łodzi „skompromitowały" całą... Polskę! Ot, takie „oskarżenie" większą już ma wagę i śmiało z niego można wyciągnąć wniosek, że „endecy" to sami antypaństwowcy i że jedynem dla nich miejscem to więzienia, lub Bereza.

Oczywiście!

Na czemże to polegała ta „kompromitacja" idei samorządu i całej... Polski? — Na tem, że Żydom nie pozwolono zabierać głosu. Rzeczywiście: skandal niebywały! Dziwimy się, że tym wypadkiem nie zainteresowała się jeszcze Liga Narodów — boć i nią Żydzi od przypadku do przypadku grożą.

A dlaczego przerywano mowy żydowskim radnym w Łodzi? Z tej prostej przyczyny, **że Mincberg zamiast o budżecie — gadał o biskupach... katolickich, a wszyscy jego współwyznawcy obrażali naród polski!**

Żydowski „Nasz Przegląd" zagalopował się i mimowoli obnażył prawdziwą i wstrętną „kulturę" żydowską. **Osa.**

Zamówiony rozłam S. N. w Radomiu

Zdemaskowano wysłanników spółki żydowsko - socjalistycznej i wyrzucono ich z zebrania, a „Kurjer Poranny" pisze o rozłamie w Obozie Narodowym

„Sanacyjny" „Kurjer Poranny" oraz inne pokrewne mu ideowo posma wydrukowały pod wielkiemi tytułami wiadomość o rzekomym rozłamie w Stronnictwie Narodowem w Radomiu. Rozłam ten miał się dokonać w tej formie, że na zebraniu S. N. na przedmieściu Borki, grupa członków Stron. Narodowego miała oddać swoje legitymacje członkowskie, wystąpić ze Stron. Narodowego i zgłosić swój akces do socjalistów...

Ten alarm z Radomia nie jest przypadkowy i ma swoje uzasadnienie w instrukcjach, które rozesłano niedawno do działaczy lewicowych. W instrukcjach tych była mowa o konieczności podminowania Stronnictwa Narodowego od wewnątrz, ponieważ metody walki wręcz zawiodły. Zgodnie z tą instrukcją w ostatnim czasie jesteśmy świadkami nasyłania do Stronnictwa Narodowego różnych typów, którzy mają spełnić określoną robotę.

Tak też było na zebraniu koła S. N. na przedmieściu Borki, gdzie w roli prowokatora wystąpił niejaki Chłopicki, zakonspirowany działacz P. P. S.-u, który usiłował zbuntować zebranych narodowców i odciągnąć ich od organizacji. Jak się okazało, w robocie tej pomagali mu Antoni Majerczak, Radom, Sucha 2, Antoni Chłopicki, Stanisław Kołodziejski, Wronia 12. Zygmunt Miller, Wronia 12 i Wincenty Goryczko, Nowy Świat 67.

W odpowiedzi na to przygotowane w szczegółach wystąpienie obecni członkowie S. N. zareagowali b. silnie, odebrali prowokatorowi podstępem zdobyte legitymacje i zmusili do opuszczenia sali obrad. Równocześnie ujawniono szczegóły „działalności" tych panów, stwierdzając dowodami, że wysłani oni zostali przez spółkę żydowsko-socjalistyczną w celu rozbicia Stronnictwa Narodowego od wewnątrz i potępiono tego rodzaju metody walki politycznej, jako obce duchowi polskiemu, a właściwe tylko mentalności żydowskiej i tych, którzy się Żydom wysługują.

Prasa lewicowa i „sanacyjna", pisząc o rozłamie S. N. w Radomiu, popełniła świadome kłamstwo. Wątpimy, aby to jej wyszło na zdrowie, zwłaszcza, że o faktach dowiedziała się dokładnie opinja publiczna, która metody zdemaskowanych socjalistów potępiła jak najsurowiej.



Uczestniczki kursu gotowania, zorganizowanego przez Narodową Organizację Kobiet w Zduńskiej Woli. Kurs odbywał się pod kierownictwem p. Janisławy Lipowskiej (x we środku).

Aresztowania narodowców

Konin, 30. 3. — W dniu 28 marca została zwolniona z więzienia w koninie Helena Jabłońska, służąca rodziny Sielskich, która była aresztowana w dniu zajść w Wyszynie.

Konin, 31. 3. W dniu 29 bm. policja aresztowała trzech członków Str. Nar. ze wsi Kuny, pow. Konin: Walentego Antasa, Antoniego Wojdaka i Wysockiego. We wsi Leonja aresztowano 7 członków Str. Nar. Powód aresztowań nieznany.

W numerze 76 „Orędownika" donosiliśmy o skazaniu narodowca, którego nazwisko winno brzmieć Honorat Pszczolarski.

Przeciw zakusom wrogów Kościoła

Mocne słowa padły na zjeździe okręgowym Mężów Katolickich w Łodzi

Łódź, 30. 3. Ubiegłej niedzieli, dn. 29 marca odbył się w Łodzi w Domu Katolickim III Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Diecezji Łódzkiej. Zjazd rozpoczęto o godz. 10 rano uroczystą mszą św. w kościele św. Krzyża, którą celebrował J. E. biskup Włodzmierz Jasiński. Następnie ks. biskup wygłosił okolicznościowe kazanie, w którem podniósł ideę i cel wiążący ludzi, którzy pracują dla społeczności tak religijnych jak i społecznych.

Obrady zjazdu odbyły się w godzinach popołudniowych. J. E. biskup Jasiński dokonał otwarcia zjazdu, przemawiając do zebranych w krótkich słowach o celu i znaczeniu pracy Mężów Katolickich.

Zkolei odczytano sprawozdania z działalności Stowarzyszenia za rok 1935, poczem przystąpiono do wyborów nowego zarządu, oraz władz poszczególnych działów Stowarzyszenia. W dalszym ciągu opracowano program prac na rok bieżący i przystąpiono do wygłoszenia referatów, które opracowali prof. Podgórski i ks. dr. A. Kaczewiak. Po referatach nastąpiła dyskusja, gdzie kolejno zabierali głos pp. dr. Czapliński z Łęczycy, Staszewski, adw. Szwajdler, adw. Roszkowski, inż. Turski, prof. Podgórski i inni.

Wkońcu zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Mając na uwadze, że życie chrześcijańskie jest z dniem każdym coraz więcej zagrożone przez przybierającą na sile propagandę, wymierzoną przeciwko zasadom moralności chrześcijańskiej i że **propaganda ta jest prowadzona we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego, jak teatr, kino, prasa, radjo itp. i ukrywa się często pod pozorami haseł humanitarnych, mając w rzeczywistości jedynie na celu rozbijanie życia chrześcijańskiego** przez dogadzanie ludzkim słabościom i namiętnościom oraz mając na uwadze, że **walka ta przeciwko Kościołowi jest prowadzona przez Żydów, komunistów, wolnomyślicieli i masonów** — III Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Diecezji Łódzkiej jednomyślnie uznaje:

1. że wobec wzrastającego niebezpieczeństwa należy zjednoczyć się w organizacjach Akcji Katolickiej dla tem gorliwszego przeciwstawienia się wszelkim zakusom wrogów Kościoła;

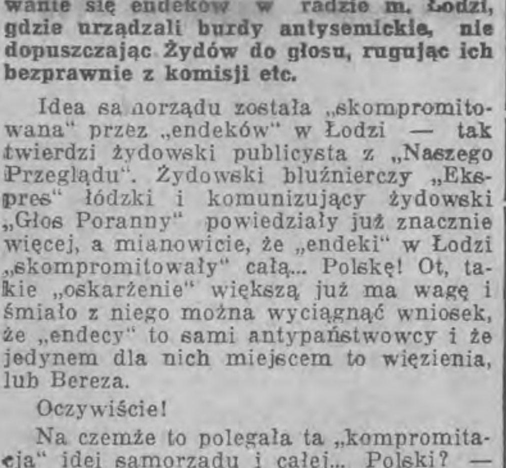
2. że **należy energicznie przeciwstawić się sztukom bolszewickim lub o tendencjach bolszewickich, wystawianych w teatrach** i wyświetlanych w kinach;

3. **że należy powstrzymać się od prenumerowania i czytania pism redagowanych lub wydawanych przez wrogie Kościołowi czynniki;**

4. że nie należy popierać organizacyj i stowarzyszeń prowadzonych i kierowanych jawnie lub z ukrycia przez wrogów Kościoła;

5. że należy energicznie przeciwstawić się wszelkim zakusom w kierunku rozbicia rodziny chrześcijańskiej, opartej na nierozerwalnym węźle małżeńskim i na wyraźnem ograniczeniu rodziny legalnej od rodziny nielegalnej, w szczególności należy przeciwstawić się propagandzie, opracowanego przez prof. Gołębia projektu prawa o Rodzinie, zamierzającego do zmieszania rodziny legalnej i nielegalnej i w następstwie do rozbicia rodziny chrześcijańskiej;

6. że należy zwrócić baczną uwagę na niedopuszczanie do szkół wpływów bezbożniczych i liberalnych, w szczególności należy mieć na uwadze niebezpieczeństwo z powodu kolportowania wśród młodzieży i dziatwy



...Antek na palcach zbliżył się do okna.

— Panie przodowniku! Melduję służbowo, zatrzymani...

— Co zatrzymani?

— Zatrzymani uciekli.

Dyżurny przodownik porwał się na równe nogi, wyleciał na korytarz, jak opętany.

— Co powie pan komendant?!...

Policjant rozłożył ręce bezradnie. Przodownik jak piorun wpadł do pijackiej celi. To, co zobaczył, dech w piersiach mu zaparło.

— I wyście pozwolili na to? — wpadł na policjanta.

Policjant milczał, wolał się nie odzywać.

— Niech się dzieje co chce — pomyślał.

Jak tylko w gmachu policyjnym zjawił się komendant, przodownik Grędołek wyprężył się przed nim jak struna. Służbowy dyskretnie usunął się na korytarz. W dyżurce grzmiało jakby tysiące piorunów waliło w jedno miejsce. Słychać było jeden podniesiony, aż piszczący głos, drugi basowy, niski, ogromnie tragiczny. Komendant jak wicher wyleciał z dyżurki. Za nim przodownik Grędołek złamany nieszczęściem. Policjant usunął się na bok. Lepiej pogromcom w drogę nie włazić.

Pan komendant zniknął w swoim gabinecie. Za nim przodownik z opuszczoną smutnie głową. Coś około godziny dziesiątej z komisarjatu wyszedł ubrany po cywilnemu pan przodownik. Przodownik wolnym krokiem skierował się w stronę domostwa Powsinogów. Powsinogowa aż struchlała na widok policjanta, lecz wkrótce się uspokoiła, bo pan przodownik nie wyglądał wcale groźnie, przeciw nie, na twarzy miał życzliwy, przyjacielski uśmiech.

— Panie Powsinogowa, a gdzie to syn?

— Śpi, kochany panie. W sobotę skończył pucowanie mieszkania u Lejków. Dzisiaj dopiero przyszedł.

— Tak, śpi? Musiał odprawiać nielada glajchę, co?

Powsinogowa poczerwieniała. Łóżko, na którem spał Antek, zasłoniła firanką. Zapierać się nie było czego. Znać było, że Antek zalany był „na **pestkę**".

(Ciąg dalszy nastąpi)

szkolnej „Płomyka“, oficjalnego organu Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych;

7. że **nawiązując do treści listu pasterskiego J. Em. ks. kard. A. Hlonda, należy podjąć starania w kierunku odgrodzenia naszej moralności od wszelkich niebezpiecznych wpływów wolnomyślicieli i Żydów i, że należy w dążeniu do podniesienia moralnego i gospodarczego naszego Narodu popierać wyłącznie handel i przemysł polski, a unikać wszelkich stosunków handlowych i towarzyskich z Żydami.**

Na tem zjazd zakończono.

Chleb dla Polaków

Na tle ciągle rosnącej polskiej siły gospodarczej i dodatniego wyniku procesu odżydzania Polski przykry obraz przedstawia sprawa „Hurtowni Polskiej“ w Koninie. Instytucja ta została założona w 1917 roku. W okresie do roku 1932 odegrała wielką rolę w życiu gospodarczem Konina i pow. konińskiego. Dzięki planowej działalności „Hurtowni Polskiej“ zostały zlikwidowane na tym obszarze wszystkie hurtownie i składy kolonjalne żydowskie. Praca tej placówki gospodarczej w wspomnianym okresie byłą tak wytężona i systematyczna, że wszelkie wysiłki Żydów, idące w kierunku poderwania jej bytu i reputacji spełzły na niczem.

Od roku 1932 rozpoczął się upadek „Hurtowni Polskiej“. Zawiniły tu władze instytucji: zarząd, że nie dość sprawnie działał, rada nadzorcza, iż tolerowała zło w zarodku. Najlepszym dowodem upadku „Hurtowni Polskiej“ jest ostatnie walne zebranie, które zgromadziło zaledwie 60 osób (członków jest 1.900). Na zgromadzeniu tem padły ostre słowa krytyki pod adresem czynników kierujących instytucją. Wystąpiono także z apelem do członków, aby zechcieli wpłacić po 25 zł, z czego powstałby kapitał obrotowy, umożliwiający utrzymanie ważnej gospodarczo placówki. Głos ten nie wywołał jednak pożądanego echa. Być może, na następnem zebraniu członków sprawa ta przyjmie korzystniejszy obrót.

W każdym bądź razie sprawą „Hurtowni Polskiej“ winno zainteresować się społeczeństwo polskie. Objawem ogromnie zdrowym i świadczącym o solidarności narodowej byłaby pomoc jednostek gospodarczo silniejszych. Dzięki takiej pomocy udałoby się niewątpliwie zagrożoną placówkę utrzymać. A trzeba pamiętać, że „Hurtownia Polska“ jest placówką w terenie znaną i zasilona przypływem nowych kapitałów mogłaby dalej służyć niezależności gospodarczej Polski i opierać się skutecznie żydowskiemu naporowi. Od losów „Hurtowni Polskiej“ zależna jest w dużym stopniu polskość Konina.

*

Na ostatnio odbytym jarmarku w mieście **Zduńska-Wola,** wojew. łódzkie, dał się zauważyć brak Polaka-czapnika. Nie było także krawców z gotową odzieżą (męską i damską). — Wskutek tego Polacy skazani byli na czynienie zakupów u Żydów. Trzeba przytem zauważyć, że polskie stragany cieszyły się wielkiem poparciem ze strony kupujących. Informacjami służy redakcja.

*

W powiatowym mieście **Konin,** województwo łódzkie, brak jest kupca-Polaka, trudniącego się skupem zboża. Poparcie zapewnione. Zgłoszenia do redakcji.

*

W mieście **Sanok,** wojew. lwowskie, potrzebne są sklepy: z żelazem i okuciami, z naczyniami kuchennemi, z lampami i przyborami elektrotechnicznemi, z bławatami i płótnami, z konfekcją damską i męską, z książkami, z obrazami. Brak jest także Polaka-optyka, zegarmistrza, blacharza, naprawiacza parasoli. Miasto liczy 15.000 mieszkańców.

*

W pow. mieście **Kowel** brak jest polskiej hurtowni kolonjalnej.

W miejscowości **Chełm Lubelski,** wojew. lubelskie, niema składu ze skórami, składu z manufakturą. Potrzebny także Polak-zegarmistrz, czapnik, kamasznik.

*

W pow. mieście **Nowy Targ** brak jest składów: z galanterją, z naczyniami kuchennemi. Niema również fabryki wody sodowej. Potrzebny Polak zegarmistrz. Lokal na sklep z galanterją lub bławatami wolny w ruchliwym **punkcie.**

Lud garnie się do handlu!

Lamenty Żydów z Drzewic, Odrzywołu i Białobrzegu

Prasa żydowska niezadowolona jest z tego, że znane powszechnie zajścia w Przytyku usunęły w cień inne miasteczka, jak Drzewice, Odrzywół, Białobrzeg i inne Dlatego też żargonowy „Hajnt“ przynosi sążnisty raport z owych miasteczek, zaznaczając, że „położenie tych kilkuset rodzin żydowskich, na które wylał się straszny gniew endecki, musi w chwili obecnej zwrócić na siebie naszą największą uwagę“.

Z reportażu żargonowca wynika, że w wymienionych miasteczkach pow. radomskiego bojkot gospodarczy Żydów osiągnął doskonałe rezultaty. Żydzi zamykają swe interesy, jak np. w Odrzywole zlikwidowało się 15 żydowskich składów i kramów, stracili kompletnie kontakt handlowy z wsią i powoli zaczynają owe okolice opuszczać, znajdując się w całkowitej izolacji i pod groźbą utraty środków do życia.

Na miejsce zlikwidowanych geszeftów żydowskich powstają zato polskie interesy i spółdzielnie, do których zwróciła się natychmiast z całem zaufaniem ludność wiejska i miejscowa, zapewniając im doskonały rozwój.

Ten właśnie ostatni przejaw „endeckiego gniewu“ jest dla Żydów najdotkliwszy i „najstraszniejszy“ i dlatego ustawicznie podnoszą w swej prasie bezsilne alarmy i lamenty. (mz)

Pół magistratu za kratkami sądowemi...

Na ławie oskarżonych zasiadło 30 urzędników magistrackich

Przemyśl, (Tel. wł.) Epilog nadużyć, ujawnionych na terenie przemyskiego magistratu, rozegra się przed sądem karnym już 16 kwietnia rb.

Na ławie oskarżonych zasiądzie główny bohater afery Ludwik Kabała, b. woźny, a następnie inkasent opłat rzeźnianych zarządu miejskiego, w towarzystwie 15 urzędników.

Obecnie toczą się dochodzenia karne przeciw dalszym urzędnikom, którzy również obwinieni są o korzystanie z usług pożyczkowych inkasenta Kabały. Obecnie więc pozostaje w stanie oskarżenia trzydziestu kilku urzędników magistrackich.

Miłe złego początki...

„Zabawka“ kosztowała 768 złotych i portfel z dokumentami

Warszawa. (Tel. wł.) W restauracji - dancingu „Bar Mars“ pewien gość spędził całą noc w gabinecie, płacąc kilka oddzielnych rachunków łącznie na sumę 468 złotych. Nad ranem, kiedy opuszczał lokal, stwierdził, że wykradziono mu portfel, który zawierał 300 zł gotówką i ważne dokumenty osobiste.

Poszkodowany zgłosił się do komisarjatu i złożył zameldowanie, przyczem podejrzenie jego zwróciło się na kelnera Karwowskiego. Policja podjęła dochodzenie, w którego wyniku pociągnięto do odpowiedzialności karnej pod zarzutem okradzenia gościa trzy fordanserki lokalu dancingowego „Bar Mars“: Leokadję Waca, Jadwigę Łaszkowską, Jadwigę Skrzeczyńską oraz czterech kelnerów: Aleksego Pepko, Michała Grzegorczyka, Marjana Stachowicza i Kazimierza Karwowskiego.

Niema to, jak — bawić się w „barze“.

Za ulotki O. N. R.

Warszawa. (Tel. wł.) Policja tutejsza aresztowała 7 osób pod zarzutem kolportowania bądź rozklejania ulotek nielegalnego O. N. R.

Wolne posady dla nauczycieli w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Inspektor szkolny rozpisał w stolicy konkursy na obsadzenie wakujących stanowisk kierowników szkół powszechnych.

Wskutek przesunięć osobowych, zwolnionych zostało 27 z posad kierowników szkół powszechnych.

Koniec strajku szewskiego w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) W piątek późnym wieczorem, po całodziennych rokowaniach, przyszło do ugody między pracodawcami i pracownikami szewskimi. Pracownicy otrzymali podwyżkę 2 (!?) — 15 procent.

Pracownicy szewscy postanowili powrócić do pracy w poniedziałek.

Konfiskata „Myśli Narodowej“

Warszawa. (Tel. wł.) Ostatni 13 nr. „Myśli Narodowe“ uległ konfiskacie za kilka zdań w rubryce „Na marginesie“, oraz za przedruk stenogramu (!), przemówienia sejmowego, podanego już w innych pismach.

Redakcja wydała nowy nakład po konfiskacie.

Materjał pos. Somersteina

Jak donosi żargonowy „Hajnt“, poseł żydowski Somerstein został przyjęty przez ministra spraw wewnętrznych Raczkiewicza i przedstawił mu szereg dowodów, ilustrujących „nadwyraz ciężkie położenie ludności żydowskiej z powodu ekscesów antysemickich i gospodarczego bojkotu Żydów“. Poseł Somerstein prosił ministra o wydanie odpowiednich zarządzeń, **któreby zapobiegły dalszemu** szerzeniu się wymienionych objawów.“

Minister oświadczył, że zrobi właściwy użytek z załączonego materjału. (mz)

„Małżeństwa“ Polaków z żydówkami

Warszawa. (Tel. wł.) „Nowe Drogi“ (organ „Pol. Partji Radykalnej“ b. amb. Filipowicza) piszą:

„Do liczby zamaskowanych ambasadorów sprawy żydowskiej, dzięki przyjęciu wiary, uznanego uznanej przez endecję — należą żony i kochanki naszych dygnitarzy, pochodzące z „narodu wybranego“. Panie te bardzo skutecznie utrwalają i rozszerzają wpływy swego narodu. Jak daleko sięgają ich wpływy, możnaby się dowiedzieć z listy mieszanych małżeństw Polaków z żydówkami. Niestety... na razie nie można tej listy ogłaszać...“

Nieskończona afera pomarańczowa

Kraków. (Tel. wł.) W toczącym się przed tutejszym trybunałem Sądu Okręgowego procesie o nadużycia celne, popełnione przez kupców żydowskich przy sprowadzaniu południowych owoców, zeznawał w piątek tracący pracę dyrektor celny R. Goldflus. Podobnie jak jego poprzednicy, nie przyznaje się on do winy, to znaczy do podrabiania faktur firm zagranicznych, podrabiania deklaracyj celnych i t. d.

W czasie zeznań poprzedniego oskarżonego M. Diamanta, wyszło na jaw, że oszukańcze machinacje celne kupców żydowskich, były publiczną tajemnicą. Kilku świadków, którzy wezwani zostali na rozprawę, obserwowało na dworcu towarowym, koło czwartej bramy, charakterystyczną scenę.

Do oskarżonego Diamanta przystąpił żyjący z nim w niezgodzie spedytor Fremder i w czasie kłótni zarzucił Diamantowi, że na „machlojkach“ celnych robi „złote interesa“.

Kłótni przysłuchiwało się wiele osób.

Proces trwa.



Żydowska firma I. M. Halperna z Łodzi (wyrób trykotaży) zaopatruje swoje wyroby i koperty firmowe „znakiem fabrycznym“ w postaci... baranka wielkanocnego. Trudno znaleźć określenie dla takiej bezczelności, podyktowanej „względami handlowemi“.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 30. marca 1936 r.

Belgja	89.80
Holandja	359.75
Kopenhaga	117,50
Londyn	26.31
Nowy Jork (kabel)	5,31 5/8
Oslo	132,15
Paryż	35,01
Praga	21,96
Sztokholm	135,65
Szwajcarja	173,10

Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 30. 3. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:

Żyto 150 tonn par. Poznań	14,00

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stałe)	13,65— 13,90
Pszenica (Usposobienie stałe)	19,50— 19,75
Jęczmień browarowy	15,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 700—725 g/l.	15.00— 15,25
Jęczmień 670—680 g/l.	14,75— 15.00
Usposobienie spokojne.	
Owies 450—470 g/l.	14,75— 15,00
Owies standartowy	14,25— 14,50
Usposobienie stałe.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	20,00— 20,25
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	19,50— 19,75
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	18,50— 19.00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	15,50— 16,50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	14,00— 15,00
Usposobienie stałe.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	31,75— 33,50
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	31,00— 31,50
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	30,00— 30,50
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	29,50— 30,00
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	28,50— 29,00
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27,75— 28,25
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27,25— 27,75
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24.75— 25,25
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	22,75— 23,25
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	21,25— 21,75
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	19,25— 19,75
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	17,25— 17,75
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie stand.	11,00— 11,50
Otręby pszenne grube stand.	12.00— 12.50
Otręby pszenne średnie stand.	10.75— 11,50
Otręby jęczmienne	10,25— 11,50
Rzepak zimowy	38.00— 39.00
Siemię lniane	39,00— 41.00
Gorczyca	32,00— 34.00
Wyka latowa	25,50— 27,50
Peluszka	26,50— 28,50
Groch Viktorja	21,00— 25,00
Groch Folgera	22,00— 24,00
Łubin niebieski	10,50— 11.00
Łubin żółty	13,00— 13,50
Seradela	24.50— 26,50
Mak niebieski	60,00— 62,00
Koniczyna czerwona surowa.	120,00—130,00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	135,00—145,00
Koniczyna biała	75,00—100,00
Koniczyna szwedzka	165,00—190,00
Koniczyna żółta odłuszczona.	65,00— 75,00
Przelot	75,00— 90,00
Ziemniaki jadalne	4,25— 4,75
Makuch lniany w taflach.	18,25— 18,50
Makuch rzepakowy w taflach	15,00— 15,25
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	17,00— 17,50
Śrut Soja	21,00— 22,00
Słoma pszenna luzem	2,20— 2,45
„ pszenna prasowana	2,70— 2,95
„ żytnia luzem	2,50— 2,75
„ żytnia prasowana	3,25— 3,50
„ owsiana luzem	2,75— 3,00
„ owsiana prasowana	3,25— 3,50
„ jęczmienna luzem	2,20— 2,45
„ jęczmienna prasowana	2,70— 2,95
Siano zwykłe luzem	5.75— 6,25
„ zwykłe prasowane	6,25— 6,75
„ nadnoteckie luzem	6,50— 7,00
„ nadnoteckie prasowane	7,50— 8,00

Ogólne usposobienie stalsze.

Ogólny obrót: 1699,1 tonn, w tem żyta 350 tonn, pszenicy 225 tonn, jęczmienia 115 tonn, owsa 115 tonn.

Uwaga! Owies nadający się do siewu ponad notowanie.

Warszawa

z dnia 30. marca 1936 r.

Pszenica jednolita 21,25—21,15; pszenica zbierana 20.75—21.25; żyto jednolite 13,25—13.50; żyto zbierane 13—13,25; owies jednolity 15—15,25; owies eksportowy 15,25—15,50; owies zbierany 14,50—14,75; jęczmień browarny bez obrotu 15,50 do 15,75; jęczmień jednolity 15,25—15,50; jęczmień zbierany 15—15,25; jęczmień zimowy 14,75 do 15,00.

Groch polny 18—19; groch Wiktorja 30—32; wyka 24—25; peluszka 24—25; seradela 2 razy czyszczona 24—25; łubin niebieski 9,25—9,75; łubin żółty 12—12,50; rzepak zimowy 42—43; rzepak letni 41—42; rzepik 41—42; rzepik letni — 41,50—42,50; siemie lniane 35,50—36; koniczyna czerwona 115—130; koniczyna czerwona bez kamianki surowo oczyszczona 165—175; koniczyna biała 60—70; koniczyna biała czyszczona 80 do 100; mak niebieski bez obrotu 60—62; ziemniaki 4,50—5,50.

Otręby pszenne grube 12,50—13; otręby pszenne miałkie i średnie 11,50—12; otręby żytnie 10,50—11; kuchy lniane 17,50—18; kuchy rzepakowe 15—15,50; śrut Soja bez obrotu 22—22,50.

Ogólny obrót tonn 3 699, — w tem żyta tonn 99,6. Usposobienie spokojne.



Hitler wjeżdża do Kolonji

Czy nie za ostro?

W „Kurjerze Warszawskim“ dnia 15 bm. p. Bolesław Koskowski ogłosił artykuł p. t. „Jesteśmy frankofilami“. W Nr. 12 tygodnika „Prosto z Mostu“ odpowiedział mu p. Stanisław Piasecki artykułem „Jesteśmy polonofilami“, w którym, wy ważając się na wstępie o p. Koskowskim i jego działalności literackiej z najwyższem uznaniem, nazwał jednak artykuł jego „oburzającym“.

Oburzył go przedewszystkiem sam tytuł „Jesteśmy frankofilami“, tytuł może niezbyt szczęśliwie dobrany, a następnie niektóre ustępy, dotyczące twierdzenia, „że fundament uczuć jest silniejszym, niż spekulacja bieżących interesów“ i że „W Polsce niepodobna sobie wyobrazić właśne dzięki tym uczuciom, polityki zagranicznej, sprzecznej z celami polityki francuskiej“.

Wielka szkoda, że p. Piasecki nie zacytował innego ustępu artykułu p. Koskowskiego, a mianowicie: „Gdyby Francja miała być odcięta od wpływów na wypadki środkowo- i wschodnio-europejskie, gdyby się powiódł szatański plan przymusowego skoncentrowania jej uwagi wyłącznie na Zachodzie, gdyby Francja przestała być partnerem w grze równowagi ogólnoeuropejskiej — to jakaż stałaby się sytuacja Polski?“ — I zestawił go z ustępem własnego artykułu, brzmiącym: „Sojusz z Francją jest dla Polski w dzisiejszym układzie politycznym Europy czemś, co rozumie się samo przez się, tak jest koniecznem“.

Obaj przeciwnicy dochodzą zatem do identycznych wniosków, t. j. do konieczności sojuszu francusko-polskiego, a że sojuszu nie zawiera się nigdy z wrogiem, lecz zawsze z przyjacielem, t. j. „Philiosem“, czyli „filem“, więc frankofilizm p. Koskowskiego jest najzupełniej usprawiedliwionym i słusznym. Zaznaczyć należy, że p. Koskowski jest dziennikarzem czysto politycznym, poświęcającym swe artykuły wyłącznie polityce zagranicznej i że w jego „oburzającym“ artykule niema i nie mogłoby być żadnych dowodów na to, że w jego poglądach brak polonofilizmu w tem znaczeniu, jakie wyrazowi temu przypisuje p. Piasecki.

Artykułu p. Koskowskiego bynajmniej nie należy zrozumieć, jako żądanie, byśmy byli satelitami Francji, lecz jako reakcję przeciw zbyt wyraźnemu „germanofilizmowi“ naszych sfer miarodajnych, a właściwie rządzących.

Co dotyczy twierdzenia p. Piaseckiego, że wszelkie „filizmy“ mogą sprawić, że nigdy nie będziemy narodem, lecz zawsze narodkiem, to i tu pozwolę sobie być odmiennego zdania: narodem będziemy wtedy, gdy tworzyć będziemy, z pominięciem mniejszości, jedną zespoloną całość i gdy elekci tej całości będą stanowić rząd. Dopóki to nie nastąpi, dopóki większością polskiego narodu rządzić będzie mniejszość polska, popierana przez mniejszość niepolską, nie będziemy narodem, ani mocarstwem, mimo, jak słusznie twierdzi p. Piasecki, polowań w Białowieży i stałego miejsca w radzie Ligi Narodów.

Na zakończenie jeszcze jedna mała uwaga: p. Piasecki zapytuje, czy znalazłby się Francuz, któryby napisał artykuł p. t. „Jesteśmy anglofilami“? Nie wiem, czyby napisał, lecz wiem, że powiedział i to nikt inny, jak obecny francuski minister spraw zagranicznych, p. Flandin, w swej pierwszej enuncjacji, niezwłocznie po przybyciu do Londynu. **I. B.**

Były minister skazany na śmierć

Echa spisku przeciw rządowi premjera Toszewa

Sofja. (PAT). B. min. spraw wewnętrznych płk. Kolew i płk. Kalenderow, oskarżeni o przygotowanie spisku celem obalenia rządu premjera Toszewa w kwietniu r. ub., skazani zostali na śmierć przez powieszenie. W rezolucji trybunał oświadczył, iż zwróci się do króla z prośbą o zamianę kary śmierci na dożywotnie więzienie.

W sprawie Hauptmanna działają ciemne siły

Zamach na kata w Trenton

Zgłosił się rzekomy zabójca synka Lindbergha

New Jork. (Tel. wł.) Na kata, który miał dokonać stracenia Hauptmanna, dokonano w Trenton zamachu. Kat jednakże ocalał i obecnie znajduje się w murach więziennych. W Trenton, dokąd przybyły tysiączne rzesze amatorów silnych wrażeń, wychodzi nawet specjalna gazeta i zawiera wyłącznie wiadomości, dotyczące sprawy Hauptmanna. Nakład jej wynosi 40 tysięcy egzemplarzy.

Nowy Jork. (Tel. wł.) W Trenton aresztowano niejakiego Wendla, który rzekomo przyznał się do tego, iż porwał dziecko Lindbergha i twierdzi, że Hauptmann jest niewinny.



Propagandowy objazd Hitlera po Trzeciej Rzeszy zakończył się w Kolonji, gdzie Führer wygłosił przemówienie w miejscowej hali targów. Jak widać na zdjęciu, układ osób, sztandarów, bogate i różnorodne mundury przypominają łudząco znany obraz proklamacji cesarstwa niemieckiego w Wersalu, po wojnie francusko niemieckiej z roku 1870.

Dzieje się krzywda historji!

Brak stenogramu najważniejszego posiedzenia Sejmu

Prof. Stroński w „Kurjerze Warszawskim“ występuje z nader ciekawą rewelacją. Oto do dziś dnia niema stenogramu tego posiedzenia sejmowego, na którem uchwalona została nowa konstytucja. O tem ciekawem odkryciu pisze prof. Stroński co następuje:

Rok upłynął od chwili, gdy w poprzednim Sejmie, na posiedzeniu dn. 23 marca 1935 roku, p. marszałek Świtalski, po całodziennych obradach, obwieścił powzięcie ostatecznej uchwały w sprawie zmiany konstytucji (po pierwotnej uchwale w Sejmie 26 stycznie 1934 r., przekształcającej t. zw. tezy na przedłożenie ustawowe, oraz po uchwale w Senacie z 16 stycznia 1935 r., nadającej nową postać zamierzonej ustawie) — stwierdzając większość 260 głosów przeciwko 139.

Posiedzenie owo z 23 marca 1935 r. było, jak mało które, ważne i zajmujące.

Rzecz szczególna, że do dziś dnia, po roku, niema sprawozdania stenograficznego z tego 142 posiedzenia okresu III Sejmu 1930/35, z 23 marca 1935 roku.

Z tego jedynego posiedzenia. Poza tem, z setek posiedzeń od roku 1919, nie brak ani jednego sprawozdania. Są też sprawozdania z dalszych posiedzeń, od 143 do 148, poprzedniego okresu. Ale tego jednego niema.

Jest to bardzo nieprawidłowe.

Obowiązująca wówczas konstytucja (obok ważnego przepisu art. 3: niema ustawy bez zgody Sejmu, wyraźnie w sposób, regulaminowo ustalony) — dala wyraźne oparcie konstytucyjne regulaminowi sejmowemu w art. 29.

Regulamin zaś w art. 33 postanowił:

— Z każdego posiedzenia Sejmu winien być sporządzony protokół oraz stenogram.

Dodawał nadto in fine:

— Protokół i stenogram są wyłącznem stwierdzeniem przebiegu obrad w Sejmie.

Co więcej, głosowanie z 23 marca 1935 r. w sprawie zmiany konstytucji było imienne, a art. 55 regulaminu postanowił w takim wypadku:

— Nazwiska głosujących oraz jak głosowali, umieszcza się w stenogramie.

A tego stenogramu do dziś dnia niema.

Ważne zebranie Banku Akceptacyjnego

Warszawa. (Tel. wł.) Nadzwyczajne walne zebranie akcjonarjuszów Banku Akceptacyjnego zostało zwołane na dzień 31 bm. (w)

Katastrofy lotnicze

Oracle (stan Arizona). (PAT). Samolot pasażerski, który od środy zaginął bez śladu, został znaleziony w głębi górskiego wąwozu.

Zwłoki pilota i trzech pasażerów leżały na ziemi, a wysoko, na ścianie skalnej, widać było ślad miejsca, gdzie [illegible] się samolot.

Paryż. (PAT). Nad lotniskiem w Buc zderzyły się dwa samoloty. Jeden z lotników został zabity na miejscu, 3 jest ciężko rannych.

Proces starosty Makowskiego

Łódź, 31. 3. — Dzisiaj we wtorek o godz. 11 przed sądem grodzkim w Łodzi toczyć się będzie w sali nr. 3. ciekawa sprawa starosty powiatowego łódzkiego, Makowskiego, oskarżonego przez prezesa koła Stronnictwa Narodowego w Rudzie Pabjanickiej o zniewagę.

Ofiary zderzenia

Nowy Jork. (PAT.) W miejscowości Bayron (Georgia) pociąg zderzył się z autobusem na przejeździe kolejowym w środku miasta.

Z pośród 13 pasażerów autobusu jest 8 zabitych i 5 rannych.

Powszechny strajk protestacyjny Z. Z. Z.

Warszawa. (Tel. wł.) Wydział wykonawczy Z. Z. Z. ogłosił bardzo ostrą uchwałę przeciwko wypadkom krakowskim i proklamował na dzień 2 kwietnia br. od godz. 11 do godz. 12 powszechny strajk protestacyjny. Unja Pracowników Umysłowych ogłosiła analogiczną uchwałę. Tak samo na Śląsku został strajk ustanowiony na tę samą porę. (w)

Pogłoski o pożyczce

Warszawa. (Tel. wł.) W prasie zagranicznej zrozumiano ostatnie oświadczenie premjera Kościałkowskiego w ten sposób, że Polska jest na drodze do uzyskania w najbliższym czasie pożyczki zagranicznej. Są to pogłoski, nie dające się skontrolować. W kołach politycznych mówią, że gdyby rzeczywiście doszło do uzyskania pożyczki, to sesja nadzwyczajna Sejmu zwołanaby została w połowie czerwca. (w)

na gorącym uczynku

Ostatnie wydarzenia krakowskie miały między innemi ten skutek, że w związku z niemi nastąpiło poróżnienie pomiędzy koncernami „I. K. C.“ a pismami żydowskiemi. O co więc poszło? Okazało się, że pisma wychodzące z krakowskiego „Pałacu Prasy“, zaraziły się „antysemityzmem“ i w rezultacie, jak pisze żydowski „Nowy Dziennik“, „Tempo Dnia“ znalazło winowajców — rozumie się Żydów“. Z antysemityzmu nie wyleczyła „Tempo Dnia“ jego konfiskata, bo zdaniem wspomnianego już żydowskiego pisma: „Kurjerek nie zaprzestał naganki, sądząc, jak się zdaje, że w ten sposób powetuje sobie straty w nakładzie na Pomorzu i w Poznańskiem.“

Dalszy ciąg rozumowania żydowskiego pisma jest następujący:

„Trudniej jest już napadać na Ukraińców i wszyscy mają dość nagonki przeciwko Czechom. Wobec czego prowadzi się akcję przeciw Żydom, i kto wie, czy kiedyś nie pomoże w tej pracy —Żyd. Ci galicyjscy Żydzi oburzają się, ale za kilka dni zapomną i będą nadal czytywali „Kurjerka“.

Z tego niedwuznacznie wyziera oskarżenie przez Żydów I. K. C., że jego antysemityzm jest podyktowany zasadą „byle interes szedł.“

Jeżeli tak w istocie jest, to I. K. C. zawdzięcza swoją mentalność tylko Żydom, którzy sami przyznają, że „galicyjscy Żydzi zapomną za kilka „dni“ grzechy „Kurjerka“. Sądzimy, że i „Nowy Dziennik“ zapomni, bo przecież reprezentuje żydostwo galicyjskie, że także zapomni I. K. C., który w porę dnia wyrznie dla odmiany artykuł filosemicki. Dzięki takowej metodzie wszyscy czytelnicy I. K. C. mogą być zadowoleni... a najwięcej jednak chyba Żydzi.

*

Żydowska prasa, będąc bardzo czułą na wszelkiego rodzaju przejawy, choćby najdrobniejsze, a dotyczące „współczucia“ dla nich lub „sympatji“ ze strony kół polskich notuje każde tego rodzaju wydarzenie z wielką ścisłością. „Nasz Przegląd“ pośpieszył podać do wiadomości, że w Warszawie pod redakcją jakiegoś prof. Lubeckiego i adw. Świętkowskiego począł wychodzić miesięcznik p. t. „Sumienie społeczne“. Sądziłby ktoś, że może to „sumienie“ zajmuje się zapewne nędzą polskich mas i myśli o poprawie ich doli. Tymczasem okazuje się, że „sumienie nie społeczne“ w artykule „programowym“ z pianą na ustach występuje w obronie wszystkiego co żydowskie i wolno myślicielskie, a równocześnie w niesłychany sposób atakuje żywioł polski, który ma odwagę bronić się przed zalewem żydowskim.

Oczywiście kto zna wymienionych redaktorów, którzy należą do notorycznych i wojujących przywódców bezbożnictwa w Polsce, ten chyba zrozumie cel tej roboty.

Fakt ten notujemy na dowód, że prawdą niezbitą jest, iż Żydzi przeciw Polakom - gospodarzom w państwie sprzymierzają się z najciemniejszemi i destrukcyjnemi żywiołami, iż ci Żydzi gotowi w obronie swoich interesów sprzymierzyć się nawet z czartem.

Dziwić się specjalnie temu nie należy, bo dawno już sprzeniewierzyli się Panu Bogu, więc czyż mogą mieć jakieś skrupuły, gdy występują przeciwko nam zwykłym śmiertelnikom...

dytorjum prof. Uniwersytetu Poznańskiego, dr. Paweł Gantkowski, dwa wykłady n. t. „Dlaczego załamują się stosunki społeczne" i „Ratujmy rodzinę". (R-r)

„Współpraca" ze społeczeństwem

Dzieje czterech pocztowców łódzkich, którzy należeli do Stronnictwa Narodowego

Łódź, 29 marca.

Żyjemy obecnie w okresie „współpracy ze społeczeństwem" tak jak przedtem „radosnej twórczości", „dna kryzysu" itd. Po równaniu „frontem do narodu" (?) i szarego człowieka przyszła kolej na „współpracę ze społeczeństwem"... Tak przynajmniej oświadczył z trybuny rządowej premjer rządu, p. Zyndram Kościałkowski.

Jak ta „współpraca" wygląda w rzeczywistości — niechaj poświadczy poniższy wypadek. Już w styczniu b. roku wzmiankowaliśmy o czterech funkcjonarjuszach pocztowych w Łodzi pp.: Stanisławie Ludwisiaku, Teodorze Ziemlickim, Stanisławie Majczyku i Edwardzie Płócienniku, których nagle przeniesiono do różnych miejscowości dla „dobra służby"... Zainteresowaliśmy się bliżej losem owych czterech biednych listonoszów i stwierdziliśmy, że jedynem „przewinieniem" ich była przynależność do Stronnictwa Narodowego w Łodzi. Żaden z wymienionych nikomu się osobiście w urzędzie nie naraził, nikt też nie czynił im zarzutów z tytułu pełnienia takich, czy innych funkcyj.

Ludwisiak i jego trzej koledzy to ludzie obowiązku i uczciwej pracy. Pozatem mieli „odwagę" czynnie występować w Stronnictwie Narodowem, przyczem jeden z nich był nawet prezesem jednego z kół Str. Nar. w Łodzi. Nawet? Czy jest w tem coś przestępczego? Pracowali w urzędzie i w Stronnictwie, jak na prawdziwych Polaków przystało.

W okresie wprowadzenia w życie rządowych dekretów oszczędnościowych, które objęły również pensje urzędnicze, różne związki odbywały zebrania protestacyjne. Niżsi urzędnicy pocztowi w Łodzi także mieli swoje zebranie. W dyskusji wszyscy wyżej wymienieni pocztowcy, członkowie Str. Narodowego, podkreślili, że kwestję urzędniczą w Polsce może rozwiązać tylko rząd narodowy. Tego rodzaju głosy, rzecz oczywista, nie spodobały się pewnym z pod wiadomego znaku, wiadomej „ideologji", jednostkom, to też skwapliwie skorzystały z okazji, by się komuś przypodchlebić w nadziei uzyskania ewentualnie jakiegoś awansiku, czy czegoś podobnego...

Najprzód robiono dochodzenia a potem przesłuchy i wreszcie decyzja: z dniem tym i tym przeniesieni zostają: p. Stanisław Ludwisiak do Ciechanowa, p. Teodor Ziemlicki do Sierpca, p. Stanisław Majczyk do Modlina i p. Edmund Płóciennik do... Grodziska Mazowieckiego. Ot i wszystko.

Zdawałoby się, że ten tragi-komiczny akt został całkowicie zakończony i że przeniesieni pocztowcy będą pracowali na nowych miejscach zupełnie normalnie. Niestety, stało się inaczej. Coprawda mamy tylko wiadomości o p. Ludwisiaku, ale i te perypetje, które obecnie on przechodzi i które zamieniają się już w zwykłą tragedję człowieka, świadczą o niezrozumiałem postępowaniu pewnych czynników...

W początkach marca, kiedy p. Ludwisiak bawił na krótkim urlopie, do Ciechanowa przyszło na jego ręce następujące pismo urzędowe:

3/III — 36 r.

Dyrekcja Okręgu Poczt
i Telegrafów w Warszawie
Nr. AP. 154/34.
Do
Pana Stanisława Ludwisiaka
prowizorycznego woźnego urzędu p.-t.
Ciechanów.

Przenoszę Pana z dniem doręczenia niniejszego zarządzenia do urzędu poczt.-telegraf. Łachwa w Dyrekcji Okręgu P. i T. w Wilnie. — w dotychczasowym charakterze z prawem do zwrotu kosztów przesiedlenia.

W nowem miejscu służby obowiązany jest Pan zgłosić się w dniu 9 marca 1936 r.

Uposażenie zasadnicze Pana według 10 (dziesiątej) gr. up. pozostaje bez zmiany. Wypłatę uposażenia w tut. Okręgu zamykam Panu z końcem miesiąca marca 1936.

Podstawa: § 49 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1. 1. 1934 r. o stosunku służbowym pracowników Państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta i Telegraf i Telefon" (Dz. Urz. Min. P. i T. Nr. 2 z dn. 1934) oraz zarządzenie Ministerstwa P. i T. z dnia 27. II. 1936 r. Nr. BP. 214.

Dyrektor Okręgu
(—) inż. Zuchowicz.

Jak wynika z powyższego, p. Ludwisiak z Ciechanowa powędruje sobie aż do... urzędu pocztowego w Łachwie... nad granicą bolszewicką! Ładna perspektywa...

Dla dopełnienia opisu losu, jaki spotkał p. Ludwisiaka, należy stwierdzić, iż ma on żonę z rodziną w Łodzi. W ciągu czterech miesięcy przeniesiono go: z urzędu pocztowego Łódź I na Łódź II, stamtąd na urząd celny, potem na sortownię paczek, to znowu na rozwożenie paczek, później jeszcze raz na Łódź II i wreszcie do Ciechanowa, a stamtąd już do Łachwy!...

P. premjer Kościałkowski oświadczył, że weszliśmy obecnie w okres „współpracy ze społeczeństwem"... Czy ta „współpraca" ma tak wyglądać w rzeczywistości?

Osa.

Przemyt jedwabiu do Polski

Trudniły się nim żydowskie firmy

Warszawa. (Tel. wł.) Straż graniczna w Warszawie wykryła i zlikwidowała wielką bandę przemytniczą, zajmującą się sprowadzaniem w nielegalny sposób jedwabiu do Polski.

Wywiadowcy straży granicznej, dostrzegłszy na jednej z ulic stolicy znanego im dobrze przemytnika Arję Jakóba Szenicera w towarzystwie jakiegoś osobnika, śledzili kroki podejrzanych. Gdy Szenicer z towarzyszem weszli do mieszkania Henocha Zelkowicza, zamieszkałego przy ul. Nalewki 14, wywiadowcy udali się za nimi i wylegitymowali ich. Towarzyszem Szenicera okazał się Abram Zelkowicz z Bolesławca, pow. sieradzkiego.

Przeprowadzona natychmiast rewizja w mieszkaniu dała nadzwyczajny wynik, wykryto tam bowiem olbrzymie zapasy koronek, sznurów jedwabnych, aksamitu itp. Przy Zelkowiczu wywiadowcy znaleźli korespondencję z firmami zagranicznemi. Na skutek takiego wyniku rewizji aresztowano Heiweha Zelkowicza, właściciela mieszkania, oraz Szenicera i Abrama Zelkowicza.

W toku dalszego śledztwa okazało się, że ci ostatni byli organizatorami bandy przemytniczej, Henoch Zelkowicz zaś wyjeżdżał do Niemiec, gdzie zakupywał towary i przemycał je do Polski przy pomocy Petra Rzadki i Kurta Przyrembli. Przemyt przewożono początkowo do Wielunia, następnie samochodami do Łodzi, a stąd dopiero firma ekspedycyjna „Sytner" odstawiała towary do Warszawy.

W związku z powyższem zarządzono rewizję u żydowskich kupców branży jedwabniczej: Lejby Weisberga, Henryka Blauszylda, Adolfa Blauszylda i Jakóba Szepsa. Rewizja dała nadzwyczajny wynik, wykryto bowiem w tych firmach wiele jedwabiu przemycanego. Kupcy tłumaczyli się, że towar nabyli legalnie od firmy Krella. Aresztowany Krell, którego firma od kilku lat nie istnieje, przyznał się, że wystawiał rachunki kupcom, za co otrzymywał od nich prowizję od sumy, wystawionej na rachunku.

Straż graniczna, na skutek przeprowadzonych rewizyj, aresztowała Arję Jakóba Szenicera, Gustawa Girszlaka, Moszka Engelszera, Hersza Krella, Chaima Cygielboka, Arona Rosenkinda, Jana Łączyńskiego, Szmula Princa i Fiszela Bergmana (Bolesławiec, pow. sieradzki), oraz Judę Wysockiego z Wieruszowa pod Wieluniem.

Część aresztowanych po wzięciu od nich zobowiązania o niewydalaniu się z miejsc zamieszkania, zwolniono do czasu rozprawy.

Walny zjazd dziennikarzy

Warszawa. (Tel. wł.) W stolicy odbyło się walne zebranie Związku Dziennikarzy Polskich. Po wysłuchaniu sprawozdań ustępujących władz i wyczerpującej dyskusji powołano na następny dwuletni okres nowy zarząd w poniższym składzie pp.: p. Ścieżyński — prezes, Wierzyński i Giełżyński — wiceprezesi oraz Dunin-Wąsowicz, Beaupre, Besterman, Kozłowski i Szwalbe — członkowie.

Ku czci królowej Jadwigi

Warszawa. (PAT) Wczoraj na terenie całego kraju odbyły się uroczystości i nabożeństwa, mające za intencję przyśpieszenie procesu beatyfikacji królowej Jadwigi.

W kościele św. Krzyża w Warszawie odbyło się o godz. 10 uroczyste nabożeństwo. celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego.

W godzinach popołudniowych w Domu Katolickim odbyła się akademja, którą rozpoczął ks. arcybiskup Sapieha, strażnik grobu królowej Jadwigi na Wawelu, który, powołując się na autorów współczesnych królowej Jadwidze, mówił o jej wielkich zaletach i cnotach.

Ofiarność kraju na szkolnictwo zagranicą

Warszawa. (Tel. wł.) Tegoroczny plon akcji zbiórkowej na rzecz Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą nie jest jeszcze ostatecznie wiadomy. Do biura zarządu Funduszu napływają codzień nowe listy składkowe, na które prowadzona była zbiórka w całym kraju. To też ogólna suma składek rośnie z dnia na dzień w szybkim tempie.

W dniu 24. bm. suma ta przekroczyła 200 tysięcy zł. Niewątpliwie najbliższe tygodnie przyniosą dalszy wzrost zebranej kwoty, która dowiedzie, iż cel tegorocznej zbiórki, prowadzonej pod hasłem: Zbieramy trzeci miljon", został w pełni osiągnięty. Łącznie bowiem z latami poprzedniemi zebrano już na szkoły polskie zagranicą imponującą sumę 2 470 000 złotych, która świadczy o dużem zrozumieniu, jakie znajduje w całem naszem społeczeństwie akcja Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą.

Likwidacja 156 piekarń warszawskich

Warszawa. (Tel. wł.) Ciekawą statystykę sporządzono w sprawie stanu piekarń na dzień 1 stycznia r. b. Ogółem figurowało w rejestrze do tego dnia 617 piekarń. Zlikwidowano z tej liczby 156 piekarń: w śródmieściu 24, w star. południowem 45, w star. północnem 60 i na Pradze 27. Zakwalifikowano do likwidacji 116 piekarń, z czego 3 w śródmieściu, 25 w star. południowem, 80 w star. północnem i 8 na Pradze.

Czynnych na 1 stycznia było razem 340 piekarń.

Jak wynika z zestawienia, największe zniszczenie piekarń w północnej dzielnicy miasta, przeważnie żydowskich.

Alkoholizm i narkomanja

Kraków. (Tel. wł.) W sali Kopernika w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął się w Krakowie w dniu 21 b. m. cykl wykładów dla inteligencji z zakresu alkohologji i leczenia narkomanji. Wykłady wywołały duże zainteresowanie. Zakończą się one w dniu 31 b. m.

Dobór prelegentów jest bardzo staranny. Na ogółem 23 zaproszono 10 profesorów uniwersytetów krakowskiego, warszawskiego i poznańskiego. W dniu 24 b. m. odczytano wykład prof. dr. Wodziczki z Poznania, który nie mógł przybyć do Krakowa, na temat: „Biologiczne podstawy rodziny". W dniu 27 b. m. wygłosił w przepełnionem doborowymi słuchaczami au-

Rada Dzielnicy Pomorskiej

Bydgoszcz. (PAT). W Bydgoszczy odbył się zjazd rady Dzielnicy Pomorskiej Związku Sokolstwa Polskiego. Na zjeździe obecni byli przedstawiciele 9 okręgów i 95 gniazd. Programowe przemówienie wygłosił prezes Związku, płk. Franciszek Arciszewski, podkreślając, że Sokół jest dla obywateli szkołą wstępną przed wojskiem, w którem członkowie organizacji uczą się, jak bronić kraj przed wrogiem.

Gdzie konsekwencja?

W końcu grudnia ub. r. Stronnictwo Narodowe w Radomiu wydało przedświąteczną ulotkę i afisz, nawołujące Polaków do popierania polskiego handlu i rzemiosła i czynienia zakupów przedświątecznych w sklepach chrześcijańskich. Ulotka i afisz przeszły przez cenzurę ówczesnego vicestarosty radomskiego i szefa służby bezpieczeństwa Izaaka Schitzera i, po wydrukowaniu rozplakatowane zostały w Radomiu i powiecie radomskim.

Obecnie, w związku z zbliżającemi się świętami Wielkiejnocy, Stronnictwo Narodowe w Radomiu zamówiło w tej samej drukarni brakującą ilość takich samych ulotek i afiszów, w przekonaniu, że wydanie ich, jako legalnych i cenzurowanych w grudniu, nie napotka na trudności.

Tymczasem, po złożeniu przez drukarnię tejże ulotki i afisza do cenzury starostwo radomskie skonfiskowało je, przesyłając do Stronnictwa Narodowego w dniu 28. 3. 1936 r. pismo — nr. P. 4-84-35 treści następującej:

„Zawiadamiam, że na zasadzie art. 27 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów z dn. 7. 2. 1919 r. (D. P. P.P. Nr. 14-19 poz. 186) założyłem areszt na druki: 1) p. t. „Nadchodzą święta" i 2) ulotkę p. t. „Polacy, ocknijce się!", wydane przez Stronnictwo Narodowe, wykonane zaś w Drukarni Polskiej w Radomiu.

W zakwestjonowanych drukach dopatrzyłem się cech przestępstwa z art. 170 k. k.

J. S. Starosta (—) Tramecourt."

Z pisma tego wynika, że to co było legalnę w grudniu 1935 r., jest nielegalne w marcu 1936 r.

Gdzie konsekwencja?

Przebłyski

Może w maju, może w grudniu...

— Takim porządkiem doczekaliśmy się wiosny.

— Gdzie, wiosny? W powietrzu poczęści niby tak, ale w kieszeni....

— Z byka pan spadłeś, panie Filipczak, wiosnę w kieszeni naszać życzenie pan masz, czy jak?

— Kto mówi wiosne, ale poniekąd na sezonowe robote już czas. A znakiem tego i w kieszeni wyglądać musi...

— Wał pan jezdeś. Co ma wiosna w powietrzu spólnego z wiosną magistracką. U nich osobny jest kalendarz: wiosna zaczyna się w lipcu, bo wtedy początek wiosennej roboty...

— To lato przypada a Boże Narodzenie?

— Tak faktycznie wychodzi; wiadomo magistrackie porządeczki...

— Ale powiedz pan sam, co taka sierota ma robić, skoro jeżeli forsy nima?

— Co znaczy nima? Dla siebie czy dla sezonowców?

— Dla siebie to, wiadomo, na pobory zawsze mają, ale dla naszej branży?...

— To niby nie wiedzieli, że jak kwiecień przychodzi, to ciepło i pora rozpoczynać sezonową robotę? Co to pierszy rok na świecie żyją? Albo może we Warszawie klimat inny, sybir czy jak? Jak podatki brać, to termin znają!

— No i co będzie?

— Co ma być? — bryndza będzie. Znowuj sezonowcy w lipcu zaczną pracować, a potem aż do śniegu... Tera jeszcze zimno, a w grudniu to cygańskie poty biją!...

— A słyszał pan, podobnież w tem roku tylko trzecia część tego przewiduje się na roboty sezonowe, co w tamtym? Skąd wziąć, jak nima?

— A czy podatnika pytają, skąd weźmie, jak na podatki nima? Zabiera sekwestrator ostatnie poduche i szlus... To tam nie można posłać sekwestratora?

— Na nich nima sekwestratorów.

Na szachownicy strajkowej

Łódź, 31. 3. — W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy odbyła się obustronna konferencja w celu zlikwidowania strajku w przemyśle pończoszniczym, gdzie już od 4 zgórą tygodni strajkuje ponad 3.500 robotników, zatrudnionych na okrągłych maszynach. Przemysłowcy postawili zastrzeżenia co do 28 punktów taryfy umownej. Gdy delegaci robotników przedstawili warunki robotników, przemysłowcy oświadczyli, że ostateczną odpowiedź dadzą w dniu dzisiejszym, wobec tego konferencję odroczono.

Odbyło się w godzinach wieczornych walne zebranie strajkujących w sali Resursy przy ul. Kilińskiego 123. Po sprawozdaniach, złożonych z przebiegu dotychczasowych rokowań, postanowiono strajk kontynuować aż do czasu, gdy przemysłowcy przyjmą warunki ustalone przez robotników. Wobec tego, że stanowisko przemysłowców, które ma być sprecyzowane na dzisiejszej konferencji, jest znacznie odmienne, liczyć należy się z tem, iż strajk przeciągnie się.

Groźny pożar w żydowskiej fabryce

Łódź, 30. 3. — Onegdaj około północy, groźny pożar wybuchł w zabudowaniach fabrycznych przy ul. Wólczańskiej 13, własność Leona Prywesa, który dzierżawi budynki fabryczne od Naftalego Prywesa.

Na wieść o pożarze wyruszyło siedem oddziałów straży oraz kurs oficerski straży. Pożar wybuchł na drugiem piętrze zabudowań, gdzie mieściły się składy gotowego towaru .Składy te padły ofiarą ognia. Udało się uratował pozostałe części budynku, pierwsze piętro i parter. Straty wynoszą około 100 tysięcy złotych. Fabryka była ubezpieczona w pięciu tow. ubezpieczeniowych.

Łódź, 31. 3. — W związku z groźnym pożarem w fabryce firmy „Przemysł Jedwabny Leon Prywes" przy ul. Wólczańskiej 13, wczoraj przeprowadzono pierwsze badanie. Wobec zalania terenu, szczegółowa lustracja narazie była niemożliwa. Wystawiony został posterunek, celem uniedostępnienia drogi do pogorzeliska osobom niepowołanym.

Mury fabryki, należące do Naftali Prywesa, ubezpieczone były w pięciu towarzystwach na 300 tys. zł, a fabryka Leona Prywesa, a więc maszyny i magazyny, ubezpieczone były na 150 tys. zł. Straty, spowodowane przez pożar, szacowane są w przybliżeniu na 100 tys. zł.

W czasie wybuchu pożaru z racji niedzieli, fabryka była nieczynna. Normalnie zatrudnionych w niej było 120 robotników, którzy wskutek zniszczenia maszyn pozostali obecnie bez pracy. Dziś przeprowadzone zostaną komisyjne badania, które wykażą, jakie były powody pożaru.

Marzec 31 WTOREK

Kalendarz rzym.-kat.
Wtorek: Balbiny, Kornelji W. S.
Środa: Hugona b.
Kalendarz słowiański
Wtorek: Dobromiry
Środa: Zbigniewa
Słońca: wschód 5,30 zachód 18,24
Długość dnia 12 g. 54 min.
Księżyca: wschód 11,36 zachód 2,54
Faza: 6 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kahanego (Żyd) — Limanowskiego 30; Trawkowskiej — Brzezińska 56, Koprowskiego — Nowomiejska 15, Rozenbluma (Żyd) — Śródmiejska 21, Bartoszewskiego — Piotrkowska 95, Czyńskiego — Rokicińska 53, Skwarczyńskiego — Kątna 54, Sinieckiego Rzgowska 59.

Straż ogniowa: tel. 8.

Pogotowie miejskie: 102.90.

Pogotowie ubezpieczalni: 208.10.

Pogotowie P. C. K. (dla wypadków): 102.40.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Żołnierz i bohater".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Wesoła wdówka".
Bajka — „Za krzywdę brata" i „Mary Dow".
Corso — „Dawid Copperfield", „Indyjscy piechurzy".
Czary — „Papua".
Capitol — „Noc weselna".
Oświatowy — „Bengali".
Palace — „Mazurka".
Przedwiośnie — „Manewry miłosne".
Rialto — „Ucieczka".
Stylowy — „Wacuś".
Miraż — „Rapsodja Bałtyka".
Ikar — „Złote jeziora" i „Muszę być młody".
Zachęta — „Imitacja życia". — „Wilhelm Teel".

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT WYDZ. GOSP. STR. NAR. W ŁODZI. Dwaj łodzianie posiadający gotówkę po 4 000 względnie 5 000 zł mogą się stać hurtownikami - odbiorcami artykułu codziennego użytku, przyczem zatrudnią po kilka rodzin polskich bez jakichkolwiek świadczeń socjalnych.

Wyczerpujących wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy Str. Narod., Łódź, ul. Piotrkowska 86, w godz. przed połud.

Osoby, względnie firmy, ogłaszające się w „Orędowniku" w rubryce „Chleb dla Polaków" w sprawach przesiedlania się, otwarcia nowego interesu względnie w poszukiwaniu wytwórni chrześcijańskich są proszone, by w przyszłości przy tego rodzaju ogłoszeniach podawały również swoje prywatne adresy (a w razie niemożności nr. skrzynki pocztowej wzgl. „Poste restante"), a nie, jak dotąd tylko posługiwały się Redakcją „Orędownika", gdyż to naraża na koszty i stratę czasu.

Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego Łódź, Piotrkowska 86 — 10.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

„Kącik L. O. P. P." w Państw. Szkole Handlowej Żeńskiej. Dyrekcja Państwowej Szkoły Handlowej Żeńskiej w Łodzi przy ul. Kopernika 41 pragnąc pobudzić młodzież zrzeszoną w różnych organizacjach szkolnych do szlachetnej rywalizacji na polu życia społecznego w szkole, przydzieliła zarządom stowarzyszeń uczniowskich pokoiki przeznaczone na urządzenie w nich siedzib t. zw. „kącików" danych organizacyj. Koło szkolne L. O. P. P. wymienionej szkoły, które przejawia b. żywotną działalność, udekorowało swój „kącik" emblematami L. O. P. P., wykonanemi przez uczenice.

Zakończenie kursu o. p. l. g. dla nauczycieli szkół średnich. W lokalu Państwowej Szkoły Handlowej Żeńskiej przy ul. Kopernika 41 odbyło się ostatnio zakończenie kursu instruktorskiego III kateg. OPLG. zorganizowanego dla pp. nauczycieli szkół średnich przez Łódzki Obwód Miejski L. O. P. P. Kurs ukończyło 44 absolwentów, którzy otrzymali dyplomy instruktorskie. W zakończeniu kursu wzięły udział przedstawiciele władz Państwowych, przedstawiciele P. C. K., L. O. P. P. i Koło Szkolne L. O. P. P. przy Państwowej Szkole Handl. Żeńskiej. Uroczystość zakończona została wspólną fotografją uczestników, którą reprodukujemy w dzisiejszym dodatku ilustrowanym.

XV-lecie Stow. Młodzieży Polskiej w Łodzi. W dniu 28. b. m. w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111 odbyło się posiedzenie komitetu obchodu XV-lecia pierwszego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej (oddziału K. S. M.) w Łodzi. Na zebraniu opracowano ostateczny program uroczystości jubileuszowych, które obejmą: uroczyste nabożeństwo w dniu 19 kwietnia r. b., o godz. 10 r. w kościele św. Krzyża oraz akademję w Domu Katolickim.

Rekolekcje dla starszych macierzy. Staraniem Duszpasterstwa Harcerskiego w Łodzi, tradycyjnym zwyczajem w dniach od 2—5 kwietnia r. b. w kaplicy Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności przy ul. Narutowicza 60, odbędą się rekolekcje wielkopostne dla instruktorów i starszych harcerzy i harcerek. Rekolekcje prowadzić będzie ks. Marjan Luzar, naczelny kapelan Z. H P. z Trzebini. W czasie rekolekcyj zostaną wygłoszone konferencje n. t. „Starsze harcerstwo jako „ignis ardeas" w życiu społeczeństwa i „Nasza postawa względem Boga, Polski i bliźnich". Konferencje rozpoczynać się będą o godzinie 7 wiecz.

Z RYNKU PRACY

Dozorcy domowi walczą z wyzyskiem. Dozorcy domowi w Łodzi podjęli energiczną akcję w obronie swych interesów. Onegdaj odbyły się w mieście naszem dwa wielkie zgromadzenia dozorców, którzy uchwalili odpowiednią rezolucję. W rezolucji tej dozorcy domowi domagają się specjalnych komisyj, któreby zlustrowały wszystkie domy łódzkie, celem zaliczenia ich do odpowiednich kategoryj. Obecnie bowiem dochodzi do zatargów między właścicielami domów a dozorcami, którzy uważają, że otrzymają niższe zarobki przez niewłaściwe określenia kategorji domu.

Strajk okupacyjny. W tkalni mechanicznej przy ul. Legjonów 13, należącej do Jakóba Gastfreunda wybuchł strajk okupacyjny, na tle niehonorowania stawek postojów i zaległych od szeregu tygodni zarobów. Robotnicy postanowili okupować fabrykę i zajmują już mury fabryki. Okupacja żydowskich fabryk jest dla robotników aktem rozpaczy, a obrywanie i niewypłacanie zarobków jest na porządku dziennym. Sprawą ma się zainteresować w najbliższym czasie inspektorat pracy.

NOTUJEMY

Wizytacje wielkopostne J. E. ks. biskupa Wł. Jasińskiego. W dniu 27. b. m. J. E. ks. biskup Wł. Jasiński w towarzystwie ks. prałata Stan. Szabelskiego odbył przedświąteczną wizytację Sanatorjum na Chojnach, gdzie u wejścia powitali Najdostojniejszego Pasterza ks. kan. Kąkolewski, miejscowy proboszcz i kapelan Zakładu ks. B. Wesołowski, OO. Bonifratrzy, prezydent płk. Głazek, dr. Mittelstaedt, p. nacz. Kempner i Siostry Służebniczki. Po odprawieniu mszy św., podczas której chorzy przystępowali do Komunji św. Najdostojniejszy Celebrans wygłosił podniosłe przemówienie, w którem zaznaczył, że łaska Boża, jaką zyskali wytwarza nastrój duchowy, przyczyniający się niezmiernie ku uzdrowieniu dolegliwości ciała. Nauka o miłosierdziu chrześcijańskiem stworzyła zakłady opiekujące się chorymi, gdzie i wiedza lekarska i czynna opieka dopomagają choremu ciału do uzdrowienia. Dziękując przedstawicielom miasta za okazaną pomoc chorym, Siostrom za dzieła miłosierdzia, wszystkim życzył Wesołych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Po nabożeństwie J. E. ks. biskup zwiedzał zakład, był u chorych podczas śniadania, z każdym życzliwie rozmawiał i pocieszał na duchu. W drodze powrotnej Najprzewielebniejszy ks. biskup wstąpił do klasztoru OO. Bonifratrów i zwiedzał budujący się szpital. W pięknym budynku trzypiętrowym kończą się wewnętrzne urządzenia szpitalne, dlatego też Jego Ekscelencja ks. biskup życzył, by Ojcowie zebrali pożądane dla nich 30 000 zł na całkowite wykończenie budowli i zaopatrzyli ją w niezbędne umeblowanie i jaknajprędzej rozpoczęli swą zbożną pracę opieki nad chorymi.

Zebrania i konferencje. Wczoraj odbył się w Łodzi zjazd delegatów związku majstrów fabrycznych R. P. w sali związkowej przy ul. Żeromskiego 74. Na zjazd przybyły delegacje 14 oddziałów. Do Łodzi wkrótce przybędzie główny inspektor Pracy inż. Klott, który zajmie się sprawą umowy zbiorowej dla majstrów. Po przyjęciu sprawozdania kasowego i budżetu na rok 1936, zjazd przyjął do wiadomości sprawozdanie syndyka masy upadłości zw. majstrów adw. Obuchowicza, który wskazał, że kinoteatr oraz inne przedsiębiorstwa związku gospodarczego zostały poprawione i po 25 kwietnia r. b. zwołane będzie walne zebranie wierzycieli, na którem ma być zawarty układ i podniesiona upadłość związku majstrów. Postanowiono zwołać na 19 kwietnia r. b. w poszczególnych oddziałach zebrania ogólne członków, które podejmą uchwały w sprawie zatrudnienia obcokrajowców, umowy zbiorowej i ubezpieczeń.

Przy ul. Zachodniej 72 w lokalu Zw. Nauczycieli Polskich odbyło się zgromadzenie przedstawicieli organizacyj zawodowych i społecznych, zwołane w celu omówienia sytuacji szkolnictwa powszechnego oraz sposób powstrzymania wzrostu liczby dzieci, pozostających poza szkołą, z braku lokali lub sił nauczycielskich. W konkluzji obrad podjęto uchwały, które w formie memorjałów wysłane mają być do kuratorjum W. R. i O. P., rady ministrów i posłów. Uchwały zawierają 7 żądań, zaspakajania potrzeb szkolnych przywrócenia pełnego programu nauczania, wprowadzenia dokształcania obowiązkowego i szereg innych.

KRONIKA SĄDOWA

Nieletni przestępca. Wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiadł niezwykły przestępca, 14-letni Tadeusz Sobociński, oskarżony o zadanie ciężkich obrażeń ciała 17-letniemu Władysławowi Gorczyczewskiemu. W dniu 27 lipca 135 r. na posesji przy ul. Zagajnikowej 89, Sobociński wraz z kilku innymi chłopcami palił ognisko i piekł kartofle, które przy pomocy zaostrzonego drutu wydobywał się ogniska. Gorczyczewski zbliżył się do ogniska i chciał również wyjąć kartofle, choć nie przyniósł ich do upieczenia. Oburzony tem Sobociński, pchnął go drutem, który był u końca rozpalony, przepalił więc tkaniny ubrania i przebił brzuch. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie zdołano go utrzymać przy życiu. Sąd okręgowy po rozpoznaniu sprawy, ze względu na wiek, darował karę podsądnemu. 14-letniego Sobocińskiego poddał pod odpowiedzialny dozór rodziców.

KRONIKA SPORTOWA

Szermierka. W niedzielę odbyły się w Łodzi półfinałowe spotkania szermiercze o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzami Poznania, Warszawy i Łodzi. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął A. Z. S. Poznań, przed W. K. S. Łódź i A. Z. S. Warszawa. W poszczególnych broniach t. j. szpadzie i szabli klasyfikacja była ta sama. W szpadzie Łódź pokonała Warszawę 10:6. Poznań natomiast zwyciężył Łódź 10:6 i Warszawa zremisowała z Poznaniem 8:8. W szabli Łódź pokonała Warszawę 11:5 i wreszcie w ostatniem spotkaniu Poznań zwyciężył Warszawę. Tak więc w finale spotkają się drużyny A. Z. S.-u Poznań z P. K. S. ze Śląska. W sobotę odbyły się szermiercze mistrzostwa Łodzi dla pań, jednakże na planszy stanęły tylko zawodniczki miejscowe, gdyż zamiejscowe nie przybyły. Pierwsze miejsce zdobyła p. Matczakówna przed Świerczewską, obie z W. K. S. Na temat szermierczych mistrzostw dla pań powrócimy jeszcze do pewnych szczegółów na łamach naszego „orędownika" sportowego.

Widzew — Wima 1:0 (1:0). Obie drużyny roszczą pretensję do hegemonji mistrzostwa i zawsze są prowadzone niezwykle ambitnie. W pierwszej części gry przewaga drużyn była zmienna. Jeden z ataków Widzewiaków kończy się bramką zdobytą przez prawego łącznika. Po zmianie stron Wima za wszelką cenę chce wyrównać jednakże pomimo wysiłków nie udaje się jej i mecz kończy się zwycięstwem Widzewiaków. Sędziował p. Szperling.

CZY WIECIE, ŻE...

Przeniesienie biur meldunkowych. Wydział Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że z dniem 4 kwietnia b. r. Biura Meldunkowe Nr.: 1 i 4 przeniesione zostają do nowych lokali, a mianowicie: Biuro Meldunkowe No. 1, obejmujące teren I, II i III Kom. P. P. — z ul. Łagiewnickiej 30, na ul. Łagiewnicką No. 37a. Biuro Meldunkowe No. 4, obejmujące teren VII i X Kom. P. P. z ul. Piotrkowskiej 78 na ul. Zamenhofa 8. Urzędowanie tych biur nie ulegnie przerwie, gdyż w nowych lokalach rozpocznie się dnia 6 kwietnia 1936 roku.

KRONIKA POLICYJNA

Straszne odkrycie. Na Chojnach, na polu należącem do Wojciecha Kossa, zauważył właściciel dwa gryzące się psy. Zaciekawiony zbliżył się i ku przerażeniu zauważył wtedy, że psy walczą o zwłoki dziecka, które były zakopane niezbyt głęboko, więc je psy odkopały. O odkryciu powiadomił mieszkaniec policję. Zwłoki dziecka przewieziono do kostnicy i zarządzono dochodzenia, celem wyświetlenia zbrodni.

OFIARY KRYZYSU

Samobójstwo reemigranta. W mieszkaniu własnem przy ul. Warmińskiej 28 popełnił samobójstwo 62-letni reemigrant z Francji, Jan Wichert. Przebywał on przez 14 lat na robotach we Francji, nabawił się tam astmy i następnie został wydalony w ubiegłym roku, jako niepożądany cudzoziemiec. Znajdując się bez środków do życia i cierpiąc na nieuleczalna chorobę, w celach samobójczych przeciął sobie arterje rąk. Gdy go znaleziono po kilku godzinach, znajdował się już w agonji i mimo ratunku zmarł z powodu nadmiernego upływu krwi.

Na srebrnym ekranie

„Ucieczka"

Kino „Rialto"

Doskonały film. Ocena ta nie jest przesadną, gdyż „Ucieczka" odpowiada wszelkim wymaganiom — ma tempo, doskonałe zdjęcia, wspaniale wyreżyserowane sceny oraz odznacza się dobrą grą. Przedewszystkiem zaś jest to film wyjątkowy pod względem treści.

W powodzi mdłych, nierealnych, t. zw. filmów ideowych, pokazano nam obraz o głębokiem, a zarazem realistycznem założeniu. Są to dzieje gromadki Niemców, zbiegów z nad Wołgi, którzy po przedarciu się przez całą Syberję już niemal u granic, są zmuszeni do jeszcze jednej walki z siepaczami G. P. U. Cała akcja rozgrywa się w Charbinie, gdzie nie mogąc dostać się na terytorjum chronionej misji cudzoziemskiej, wracają na dworzec i tam muszą uruchomić pociąg, którym odjadą do Chin. Główną rolę gra Hans Albers odtwarzający postać międzynarodowego awanturnika Niemca, który zetknąwszy się z rodakami postanawia wziąć ich pod swoją opiekę.

Akcja trwa jedną noc. W tym czasie zbiegowie muszą naprawić uszkodzony tor, a jednocześnie G. P. U. na terenie całego miasta i torów kolejowych poszukuje owej gromadki. Napięcie akcji jest kolosalne, tempo rośnie z minuty na minutę... Do szczególnych cech filmu należy to, że nagrany on jest jednocześnie w kilku językach: Niemcy porozumiewają się ze sobą po niemiecku, bolszewicy po bolszewicku, od czasu do czasu pada chińskie słowo. To jeszcze bardziej potęguje realizm obrazu.

Nadprogram składa się z szablonowego dodatku Pata — jak zwykle ministrowie dygnitarze, uroczystości ... Natomiast drugi film krótkometrażowy nagrany przez wojsko, jest bardzo ciekawy. Co to znaczy, gdy do propagadny zabiera się nie biurokracja! ...

m-t.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Gdynia! Tanie parcele budowlane, podmiejskie, zatwierdzone przez Komisarjat Rządu, poleca, Towarzystwo Terenowe, Rumja-Zagórze, przy dworcu. zd 27 487

Dom nowobudowany, ogrodem, cena 14.000,— wpłaty 10.000,— resztę amortyzacja. Błoch Poznań, Al. Marcinkowskiego 15. zd 28 274

6. OŻENKI

Dla przyjaciela, Krakowianina, — wdowca, czworo starszych dzieci budowniczego właściciela trzypiętr. nowej kamienicy poszukuję przystojnej, korpulentnej, gospodarnej żony, starszej panny lub wdowy Wielkopolanki. Posag gotówką mile widziany. — Tylko poważne oferty fotografją upraszam do Orędownika, Poznań zd 28 124

Rzemieślnik samodzielny, lat 28, brunet, szuka żony z gotówką dla powiększenia warsztatu. Oferty Orędownik, Poznań zd 28 246

7. SPRZEDAŻE

Place do sprzedania Ruda Pabjanicka, Klasztorna — Wiejska. Wiadomość Łódź, Zgierska 26 Szulc, oraz Ruda Pabjanicka Staszewski, Chłodna 7. ng 8 452

Dom murowany 1 piętro, 6 pokoi do sprzedania. Pabjanice, przy ul. Łąkowej. Wiadomość Orędownik, Pabjanice. ng 8 819

Maszynę stupkową Mansfelda w dobrym stanie korzystnie sprzedam. Oferty Wojciechowski, Chodzież, Rynek 18. ng 8104

Pianina Bettinga nowe oraz okazyjnie w wielkim wyborze po najniższych cenach poleca fabryka fortepianów, Leszno. d 855

Gospodarstwo 11 mórg kompletnem zabudowaniem, cena 5.500 zł sprzedam. — Cieloszyk, Lubonieczek, poczta Zaniemyśl, powiat Środa. zd 28 112

Sprzedam opylacz ręczny Planet, ławkę siodlarską oraz drobne narzędzia rolnicze. Zieliński, Poznań, Aleja Rycerska 2. zd 28 007

Mleczarnia skład, mieszkanie, tysiąc ltr. dziennie, powód wojskowość — sprzeda korzystnie Winka, Poznań, Wielkie Garbary 35. zdg 27 579/80

Foksterrierek bardzo czuły, ładny okaz. Anglik, biało czarny, tanio sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań zd 28 148

Fryzjerski skład sprzedam z powodu wyjazdu, cena 850 zł. Oferty Orędownik Poznań zd 28 297

Dom parterowy sprzedam zaraz. Nadaje się na każde przedsiębiorstwo. Interes istniejący 40 lat. Anieszka Langoszowa, Ksiaż. Dąbrowskiego 1. ng 8823

Dom narożnikowy przy poczcie zaraz do sprzedania. Wpłaty do 3000 zł. Wacław Kierblewski. — Książ Wlkp. ng 8822

Zakład fryzjerski do sprzedania komfort mieszkanie od zaraz. Cena 1 600. Wiadomość Orędownik, Łódź. ng 8 451

10. MAJĄTKI

Mająteczeak 115 buraczanej, kompletne, prywatne 32.000,— wpłaty 10.000.— Kwiatkowski Poznań, Działyńskich 10. zd 28 375

11. KUPNA

Kowadło z rogiem używane 100—150 kg kupię. Oferty cena St. Łabędzki, Kostrzyn, Pobiedziska 22. zd 26 790

Poszukuję piekarni kupna lub dzierżawy. Zgłoszenia Bolesław Kaniewski, Wągrowiec, Bydgoska 27. zd 26 810

Nieruchomość 3—6 mórg, dużej wiosce, najchętniej powiecie leszczyńskim, kościańskim, wolsztyńskim. Oferty: Agentura „Orędownika". Włoszakowice. zd 28 083

12. DO WYNAJĘCIA

2 pokoje z kuchnią i ogrodem do wynajęcia. Piotr Leśniczak, Mosina, ul. Śremska. ng 8 817

18. DZIERŻAWY

Zbożowe przedsiębiorstwo, obszernemi ubikacjami w dobrej okolicy do wynajęcia. Tokłowicz, Poznań, Dąbrowskiego 36. zd 27 749

Zadzierżawię zabudowania, dom 6 ubikacyj, nadające się na skład kolonjalny w większej wiosce oraz duży sad owocowy z łąką dla emeryta. — Czynsz 60 zł aJn Donaj. Grzępy, p Huta Czarnkowska. zd 28 223

Skład pieczywa z mieszkaniem małem wydzierżawię. Oferty Orędownik, Poznań zd 28 104

Piekarnia wymiana mąki zaraz do wynajęcia spowodu wyjazdu. Dzierżawa niska. Franciszek Rybak — Łęki Wielkie, powiat Kościan ng 88 26

Piekarnia blisko Poznania w dobrem położeniu zaraz do wydzierżawienia Oferty Orędownik. Poznań zd 28 404

23. ROZMAITE

Gotowanie zup ułatwione Dodajcie polska kostkę bulionowa Gaja. ng 8571

Jasnowidz Psychografolog Abdel-Hanim — Lwów 15, Cerkiewna 18 wprowadza każdego na nowy tor życia. Zwracający się każdy dziękuje — wygrywa los. Nadeślij datę urodzenia, złoty znaczkami na koszty przesyłki. ng 8162/3

22. ZGUBY

Zgubiono weksel wystawiony przez Jana Bartoszka płatny 1. 4. 1936 r., żyro Józefa Niewiadomskiego i Aleksandra Auerbacha. Ostrzega się przed nabyciem. ng 8 840

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Czeladnik kowalski, z egzaminem kucia koni, kartą rzemieślniczą, obeznany z maszynami i prowadzeniem warsztatu poszukuje posady. — Oferty Orędownik, Poznań zd 28 121

Pisarz hodowca, szkoła rolnicza i hodowlana, 2 letnia praktyka, wzorowym folwarku poszukuje posady. Oferty Orędownik Poznań zd 28 076

18 letni poszukuje nauki za elektromechanika. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do Orędownika, Poznań zd 27 887

Szukam jakiejkolwiek pracy, dam kaucji 200,— szofera, stróża, inkasenta, woźnego. Mrozek, Białawieś — poczta Bukówiec stary. zd 28 358

Praktykant posady poszukuje od zaraz młody rolnik, narodowiec, uczciwy, dzielny w swym zawodzie. Łask. zgłoszenia przyjmuje Zarząd Wojew. Str. Nar Poznań, św. Marcin 65. tel. 19-49. dg 1283/4

Szofer kawaler młody z dłuższa praktyką poszukuje posady, miejscowość obojętna, wymaganie skromne. — Oferty Orędownik, Poznań zd 28 287

Czapnik pomocnik poszukuje posady. Zgłoszenia do Orędownika. Poznań ng 8818

Fryzjerki wykwalifikowanej z wolnem utrzymaniem poszukuje W. Hoffmann, Kruszwica, Kolejowa 7. zd 27 489

Cholewkarz młodszy dobry stebner, potrzebny zaraz. Lulkiewicz, Buk, Poznańska 15. zd 27 722

Uczeń na elektromontera może się zgłosić. Oferty Orędownik. Poznań zd 28 096

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebni agenci i agentki z nieduża gotówką do obnośnej sprzedaży galanterji męskiej. Łódź, 11-go Listopada 19/18. ng 8 054

Piekarz cukiernik potrzebny zaraz z kartą rzemieślniczą, stała praca. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 28 418

Szwajcar samotny, dobry dojarz, potrzebny od 1. 4. 36. Paluszkiewicz, Sołacz, Poznań, ul. Niestachowska 1. zd 28 199

Fryzjerska dobra siła potrzebna. — Radecki, Gdynia, Starowiejska 26. ng 8820

Piekarz - cukiernik potrzebny na stałe, karta rzemieślnicza. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 28 320

Poszukuje się energicznych zastępców, zaprowadzonych w branży spożywczo-cukierniczej, na kilka wolnych województw. Oferty pod „Duże zyski" do Agentury Orędownika, Radom, Żeromskiego 46. n 8161

Inkasenta przyjmie przedsiębiorstwo handlowe kaucja 300 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 28 270

Instalator na kanalizacje samodzielny potrzebny. Podać wiek, wymagania na godzinę. Oferty Orędownik, Poznań zd 28 428

Pomocnik branży kolonjalnej do pomocy w sezonie nadchodzących świąt potrzebny przy wolnym stole i stancji. Zgłoszenia z podaniem wysokości wynagrodzenia do Orędownika, Poznań d 1287

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 1 kwietnia.

6.30 aud. poranna; **12.03** dziennik; **12.15** „Walka z chorobowością; **12.30** koncert ork. Seredyńskiego; **13.10** chwilka gospodarstwa domowego; **15.20** giełda; **15.30** koncert ork. Straży Więziennej; **16.00** „Zagadki muzyczne" — aud. dla dzieci starszych; **16.20** duety w wykonaniu Br. Marwidówny (sopran) Czechowiczówny (kontralt); **16.45** rozmowa muzyka ze słuchaczem radja; **17.00** „Dyskutujmy" — „O ubezpieczeniach społecznych"; **17.20** „Jak to miło w kwietniu bywa" — aud. Gerżabka z Poznania; **17.50** o książce St. Vincenzo „Na wysokiej Połoninie"; **18.00** koncert kameralny. Wyk. L. Kmitowa (skrz.), M. Szaleski (altówka) i R. Halber (wiolończ.); **19.38** „Zagadki sportowe z nagrodami"; **19.50** reportaż aktualny; **20.45** dziennik; **20.55** „Obrazki z Polski współczesnej"; **21.00** XXX audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". Wyk. J. Śmidowicz. **21.40** „Prima aprilis literacki" — djalog; **21.55** aktualna pogadanka gospodarcza; **22.05** próbny koncert międzykontynentalny.

KRAJOWE

Środa, 1 kwietnia.

Warszawa — **18.30** skrzynka ogólna; **18.55** skecz z Poznania; **20.00** muzyka lekka z płyt; **23.05** muzyka taneczna z płyt; **23.30** pogawędka w jęz. angielskim.

Środa, 1 kwietnia.

Katowice — **13.15** „Melodje północy (płyty); **13.50** lekcja j. polskiego; **13.45** fragmenty z oper Wagnera (płyty); **18.30** „Wskazania ogrodnicze na czasie"; **18.45** Mattia Moro — baryton (płyty); **19.00** pogadanka; **20.00** „Godzina Zagłębia Dąbrowskiego"; **23.05** „Nastroje wiosenne" z płyt.

Środa, 1 kwietnia.

Kraków — **13.15** koncert popularny z płyt; **18.30** skrzynka ogólna; **18.45** Wittrisch śpiewa z płyt; **19.00** „Poradnik turystyczny"; **20.00** audycja dla niedojrzałych i przejrzałych; **23.05** „Smutek won! s'il vous plait!" (płyty).

Środa, 1 kwietnia.

Lwów — **13.15** koncert życzeń z płyt; **18.30** szkic liter.: „Kobieca powieść historyczna"; **18.45** J. Rogaczewski (płyty); **19.00** pog.: „W nowem schronisku pod Kostrzycą"; **20.00** radjokabaret: „Prima Aprilis"; **23.05** muzyka salonowa z płyt.

Środa, 1 kwietnia.

Łódź — **13.15** prima aprillisowa audycja z płyt; **18,30** felieton spo.: „Mieszkanie pod niebieskim dachem"; **18.45** „Wesoły Dymek z Komina" — aud.: „Prima Aprilis — nie słuchaj, bo się omylisz"; **20.00** z Warszawy; **23.05** muzyka lekka w wyk. zespołu H. Adamskiej.

Środa, 1 kwietnia.

Toruń — **13.15** muzyka lekka z płyt; **18.30** skrzynka techniczna; **18.45** utwory skrzypcowe z płyt; **20.00** rosyjska muzyka symfoniczna (płyty); **23.05** tańce i piosenki z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na środę

17.00 Wiedeń. Utwory Kornautha z udz. kompozytora.

18.00 Monachjum. Koncert rozrywkowy. **Koenigsw.** Sonata es-dur Beethovena. **Frankfurt.** Wesoły koncert prima aprilisowy. **Wrocław.** Koncert radjoork. **Lipsk.** Koncert zesp. mandolinistów. **Hamburg.** Muzyka popołudniowa. **18.15 Anglja (Nat. Progr.).** Muzyka taneczna. **18.30 Leningrad.** Koncert symf.

19.00 Berlin. Muzyka lekka. **19.10 Wiedeń.** Film dźwiękowy dla wszystkich. **19.20** Praga. „Vlasta Burian przed mikrofonem". **19.30 Budapeszt.** Koncert z Konserwatorium. **Anglja (Reg. Progr.)** Orkiestra tangowa. **19.50 Praga.** Aud. primaaprillisowa. **Bratislawa.** Pieśni ludowe.

20.15 Wiedeń. VII koncert symf. z udz. Waltera Giesekinga (fort.). **20.30 Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka taneczna. **20.35 Medjolan.** „La farsa amorosa" — op. Zandonaiego (tr. z Scali). **20.40 Bratisława.** Walca śpiewane. **20.45 Monachjum.** Muzyczka wieczorna. **Królewiec.** „Wesoły kwiecień". **Kolonja.** Wesoły wieczór kwietniowy. **Frankfurt.** Kwietniowy śmiech.

21.00 Bruksela franc. „Manon" — opera Masseneta. **Praga.** Radiorewja kwietniowa. **21.45 Strasburg.** Wesoły wieczór muzyczny.

22.00 Stockholm. Muzyka taneczna. **Kolonja** Muzyka lekka i taneczna. **22.10 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **22.15 Rzym.** Muzyka taneczna. **Paris P. T. T.** Koncert kameralny. **22.30 Stutgart.** Koncert wieczorny. **Koenigsw.** „Nocna muzyczka". **22.50 Królewiec.** Muzyka lekka i taneczna.

23.00 Koenigsw. „Prosimy do tańca". **Monachjum.** Muzyka tanaczna. **Hamburg.** Koncert wieczorny. **Anglja (Reg. Progr.).** „Szaleństwo kwietniowe". **23.15 Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **23.25 Wrocław.** Sekstet Thuillego. **23.30 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **23.45 Radio Paris.** Muzyka taneczan. **23.55 Wiedeń.** „Żarty muzyczne".

24.00 Sztutgart. Koncert nocny.

Humor zagraniczny



— To żona naszego dyrektora!
— Zasłużył na nią!

(„London Opinion"). S. F.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY
Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72
Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.
Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.
Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



37)

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

Pogrzeb brata Jony

Tymczasem śmierć i boleść zajęła mieszkanie Jony. Ciało Apaecidesa, złożone w domu siostry, nazajutrz miało być przeniesione na cmentarz. Żal, który nas czyni nieczułymi na wszystko, co mu jest obce i milczenie domowników, nie chcących zwiększać smutku sprawiły, że Jona nie wiedziała o szczegółach, dotyczących okrutnego losu jej kochanka; choroba, obłąkanie i sąd, mający potępić nieszczęśliwego Glauka, dotąd jeszcze były nieznane Jonie. Słyszała tylko, że był obwiniony o zbrodnię zabójstwa, lecz jej serce odpychało z oburzeniem samą myśl, że mógł być występnym; kto go oskarżał? Arbaces; to wystarczyło, aby wierzyła, że oskarżyciel sam był zabójcą. Jednak ważność, jaką u starożytnych przywiązywano do najmniejszych żałobnych obrzędów ze strony krewnych zmarłego, więziła jej boleść i przekonanie w granicach ścian, kryjących zwłoki braterskie. Niestety! Jona nie była świadkiem śmierci, nie słyszała ostatniego westchnienia ukochanej, niknącej na zawsze istoty; lecz przynajmniej mogła czuwać nad pozbawionym życia, omywać łzami łoże, na którem spoczywał, i odświeżać gałązkę żałobnego cyprysu, zawieszoną u wejścia do smutnego schronienia okrutnej śmierci. Oddana tej świętej powinności, zrozpaczona Jona o samej nawet sobie pamiętać nie była w stanie.

Jednym z piękniejszych zwyczajów starożytności było grzebanie zmarłych w kwiecie wieku młodzieńców zaraz o świcie dnia. Poetyczna wyobraźnia Greków i Rzymian, tłumacząc śmierć bardziej przyjemnie, kazała wierzyć, że zawsze młoda jutrzenka porywała podobnych do niej, aby ich uczynić swojemi kochankami i chociaż w obecnem zdarzeniu ta miła bajka nie mogła być zastosowaną do zabitego kapłana Izydy, zwyczaj ten jednak, powszechnie przyjęty, zachowany być musiał.

Zaledwie znikać zaczęły mdlejące światełka nocy i jeszcze dzień nie rozciągnął swojego panowania nad ziemią, a już orszak pogrzebowy stanął u wrót mieszkania Jony. Długie i cienkie pochodnie oświecały tłum ponurych postaci tego orszaku, jęczące echo roznosiło po ulicach uśpionego miasta smutne dźwięki muzyki i płaczliwy chór kobiet zanucił pieśń żałobną.

Wyniesiono na łożu, przykrytem purpurą, śmiertelne zwłoki Apaecidesa, dał znak przewodnik (designator) i orszak żałobny ruszył powolnym krokiem na położony za murami miasta „plac grobów".

Na przodzie szła muzyka, której smutne i pół przytłumione tony przerywał chrapliwy dźwięk trąby pogrzebowej; idący za nią najęci płaczkowie śpiewali hymny żałosne; z głosem płaczących kobiet mieszał się głos chłopców, których dziecinne jeszcze lata stanowiły uderzającą sprzeczność pomiędzy życiem a śmiercią; lecz nie przyjęto mimików i trefnisiów, grających rolę zmarłego; zwyczaj ten nie byłby właściwy przy obrzędzie, któremu tak bolesne towarzyszyły wypadki. W szatach, jak śnieg białych, trzymając w ręku kłosy zboża, postępowali kapłani Izydy; przed ciałem niesiono obrazy słynących w Atenach przodków zmarłego, a za niemi, otoczona licznem gronem przyjaciółek i niewolnic, z rozpuszczonemi w nieładzie włosami, z twarzą, bielszą od marmuru, szła opłakująca śmierć brata Jona. Łzy ciche spadały na jej lica, jak czysta rosa niebios na kwiat omdlewającej lilji; nie słyszano jęków jej boleści, nie wydawała krzyków rozpaczy... Wszędzie i zawsze żal głęboki był niemy.

W takim szyku orszak żałobny, przeszedłszy główniejsze ulice miasta, stanął nakoniec w miejscu, gdzie stos pogrzebowy, ułożony w kształcie ołtarza z drzewa i gałęzi sosnowych, ocieniała ponura zieloność cyprysów. Rozstąpiły się szeregi i nieszczęśliwa Jona zbliżyła się do umieszczonej na stosie trumny, aby raz jeszcze pożegnać, raz jeszcze uścisnąć brata, którego utraciła na zawsze.

Na martwych rysach Apaecidesa nie widać już było bolesnych śladów gwałtownej śmierci; zimna, łagodna spokojność zajęła miejsce burzliwych namiętności młodego wieku: walki religijnej, trwogi, nadziei i nieufności; ze wszystkich uczuć, które miotały duszą wzdychającego do świętości życia młodzieńca, żadne nie zostawiło swych śladów na zlodowaciałem jego czole, na ustach, które już oddychać przestały.

— O, mój bracie! mój bracie! — wołała biedna sierota — ty, pod którego stopami najmniejszy nie zginął robaczek, jakiegoż na ziemi mogłeś mieć nieprzyjaciela?... Prawdaż to, żem cię straciła na wieki?! O, nie! nie!... Ocknij się, powstań i otrzyj moje łzy!

Głos ten miłości i żalu przerwał milczenie obecnych; powstał przeraźliwy wrzask tłumu; zadrżała Jona i, wznosząc zdumione oczy, jakgdyby wtenczas dopiero spostrzegła zebranie osób, które ją otaczały:

— Ach! — rzekła — nie jesteśmy tu sami.

Wstała po krótkiej przerwie, a jej blade i szlachetne oblicze odzyskało znowu pierwotną swą ciszę. Drżąca ręka otworzyła powieki zmarłego, lecz, gdy popatrzyła na ogołocone już z wyrazu miłości i życia zgasłe jego źrenice, wydała krzyk przeraźliwy, jakgdyby porażona została widokiem mary. Potem, odzyskawszy znowu spokój, ucałowała wielokrotnie jego oczy, usta, czoło i wzięła, jakby mimowolnie, z rąk wielkiego kapłana pogrzebową pochodnię.

Nagle odgłos muzyki i śpiewy płaczków zapowiedziały ukazanie się płomieni, a potem przyzwano wiatry, aby siłę płomieni podnieciły.

Wonne płomienie podniosły się do góry, łącząc się z pierwszym blaskiem jutrzenki; żywe jego światło rozjaśniło ponure cyprysy.

Jona sama siedziała na stronie, wsparłszy głowę na rękach; nie widziała płomieni, nie słyszała płaczu i muzyki; czuła swoje sieroctwo; dla niej jeszcze obcą była ta święta ufność, która nas cichym głosem ostrzega, że umarli są z nami!

Wiatr przyśpieszył działanie ognia i rychło strawiony został stos, zasilony palnemi materjałami. Powoli słabły płomienie, zmniejszały się, znikały i nakoniec zgasły. Tu, gdzie przed chwilą ogień płonął, została tylko garstka smutnych popiołów.

Zgaszono ostatnie iskry, a popioły zebrano starannie. Po złożeniu ich w srebrnej urnie i skropieniu winem i kosztownemi woniami, umieszczono w jednym ze wznoszących się w tem miejscu grobów, a obok urny postawiono flaszkę, pełną łez, i sztukę monety, którą poezja poświęcała ostatniej pielgrzymce. Grób został obsypany kwiatami i wieńcami; postawiono na nim wiele palących się lamp i na ołtarzu rozniecono kadzidła. Ale, gdy nazajutrz przybył kapłan z nową ofiarą dla grobu, zauważył, że do pomników pogańskiego przesądu nieznana ręka dodała zieloną gałązkę palmową. Nie poruszył jej, bo nie wiedział, że było to godło pogrzebowe chrześcijaństwa.

Po ukończeniu całego obrzędu jedna z kobiet, zwanych Proeficoe, trzy razy pokropiła obecnych oczyszczającą gałązką laurową, wymawiając słowo: Jlicet. (Skończyło się).

Jonę spotyka przygoda

Kilka osób zostało na miejscu dla podzielenia z kapłanami pogrzebowej biesiady. Przejęta smutkiem Jona i jej kobiety wracały do domu. Po oddaniu bratu ostatniej posługi myśli jej skierowały się do przyszłego małżonka i przypomniała sobie, jak okropne obarczało go oskarżenie. Powiedzieliśmy, iż nietylko nie wierzyła tak niegodnej potwarzy, ale nadto, mając w silnem podejrzeniu samego Arbacesa, czuła, że wzgląd na kochanka i pamięć brata wymagała od niej, aby się udała do pretora i objawiła mu powody swych podejrzeń. W tej chwili dopiero dowiedziała się od swych sług, że Glaukus niebezpiecznie chorował, że był uwięziony w domu Sallustjusza i że już oznaczono dzień, w którym miał stanąć przed trybunałem sprawiedliwości.

— Niech go bronią od tego bogowie! — zawołała — jakżem mogła nie myśleć o nim tak długo? Muszę jak najrychlej dać dowód, że chociaż najbliższa krewna zmarłego, uważam go jednak za niewinnego. Jeżeli go osądzą na śmierć lub wygnanie, pragnę los jego podzielić.

Biegła zmieszana, obłąkana, wiedząc zaledwie, co czyni. To chciała udać się do pretora, to znowu do Glauka. Już była za bramą miasta, gdy nagle znalazła się wśród gromady ludzi, otaczającej nakrytą lektykę. Wyszedł z niej człowiek wysokiej postawy. Był to Arbaces.

— Piękna Jono — rzekł, jakby nie spostrzegając jej przerażenia — przebacz, że przerywam pobożną twą boleść. Pretor, troskliwy o twój honor, wiedząc, w jak drażliwem znajdujesz się położeniu, pomiędzy powinnością zemsty za śmierć brata i obawą o życie małżonka, pragnie, abyś nie została niebacznie zawikłaną w sprawę, — lituje się nad twem sieroctwem, chce ci zapewnić zbawienne rady i współczucie, słowem w mądrej swej i ojcowskiej przezorności powierza cię troskliwej pieczy opiekuna prawego. Oto jest pismo, na mocy którego oddał cię w moje ręce.

— Idź precz, ponury Egipcjaninie! — zawołała Jona, cofając się z dumą. — Tyś to zamordował brata mego! Czy w ręce, zbroczone jeszcze jego krwią, ma być złożona opieka siostry? Ach! bledniesz, przemówiło sumienie. Drżysz na myśl gromów boga-mściciela! Idź precz i nie rozdrażniaj mojej boleści.

— Ta boleść obłąkała twój rozum, — rzekł Arbaces, na próżno usiłując zachować w głosie zwykłą swą ciszę, — przebaczam ci! Będę zawsze tak dobrym, jak byłem dotąd, twym przyjacielem. Ale droga publiczna nie jest miejscem właściwem dla naszej rozmowy. Zbliżcie się, niewolnicy! Dalej, wychowanico moja, lektyka czeka na ciebie.

Zdziwione i przelęknione kobiety zgromadziły się koło Jony.

— Arbacesie, — rzekła najstarsza, — krok ten sprzeciwia się prawu. Nie jestże napisanem, że przez dziewięć dni od pogrzebu, nikt nie powinien przerywać samotnej boleści krewnych zmarłego?

— Kobieto! — odparł Arbaces, czyniąc nakazujący znak ręką, — żadne prawo pogrzebowe nie sprzeciwia się umieszczeniu wychowanicy pod dachem jej opiekuna. Powtarzam, że otrzymałem upoważnienie Pretora. To opóźnienie jest nieprzyzwoite, umieścić ją w lektyce.

To rzekłszy, silną ręką objął Jonę. Wydarła mu się, rzuciła nań obłąkanym wzrokiem i zawołała, śmiejąc się konwulsyjnie:

— Ha! ha! dobrze!... bardzo dobrze! Doskonały opiekun! Ojcowskie prawo. Ha! ha!

Przerażona odgłosem tego strasznego śmiechu, upadła bez zmysłów na ziemię... Szybko została umieszczoną w lektyce i znikła z oczu zapłakanych sług.

Nidja uwięziona w domu Arbacesa

Z rozkazu Arbacesa Nidja udała się do jego domu, gdzie w rozpaczy i wyrzutach sumienia wyznała mimowolnie, że ona, a nie Julja podała Glaukowi truciznę. Rzuciła się potem do nóg Egipcjanina i w najtkliwszych wyrazach zaklinała go, aby powrócił zdrowie i ocalił życie Glaukowi, sądziła bowiem, że tak biegły czarnoksiężnik wszystko to mógł uczynić. Arbaces tymczasem uważał za potrzebne uwięzić Nidję do czasu aż los Glauka nie będzie rozstrzygnięty, jeżeli bowiem czuł dawniej, gdy uważał ją za wspólniczkę Julji, jak dalece zachwiać mogło nadzieję zemsty jej wyznanie przed trybunałem, że w chwili spełnienia czynu był obłąkany, tem silniejszą teraz czuł obawę, aby natchnioną miłością, dla ocalenia ukochanego człowieka, dobrowolnie samej siebie nie oskarżyła. Zresztą, splamiłby swe imię i dobrą sławę, gdyby nie przeszkodził wyjawieniu przez Nidję, jak sam sprzyjał namiętności Julji i brał udział w bezbożnych obrzędach czarownicy Wezuwjusza! Sama tylko chęć namówienia Glauka, aby się przyznał do zabójstwa Apaecidesa, przez co by Arbaces najskuteczniej zapewnił swe bezpieczeństwo, mogła przezwyciężyć obawę wyznań ze strony Julji.

— Moja córko — rzekł do niej Arbaces po długiem namyśle, trzeba, abyś tutaj została; obrażasz przyzwoitość, samotnie obiegając ulice. Żałuję cię, żeś taki popełniła występek i uczynię, co można, aby zaradzić jego złym skutkom. Zaczekaj cierpliwie przez dni kilka, a ujrzysz znowu Glauka.

To rzekłszy, wyszedł śpiesznie z izby, w której znajdował się z Nidją, i zamknął drzwi na żelazną zasuwę; poczem dał rozkaz niewolnikowi, do którego należał dozór tej części domu, aby czuwał nad Nidją starannie i zaspokajał wszystkie jej potrzeby.

Co się tyczy nieszczęśliwej Neapolitanki, cel jej uwięzienia był ten, aby zapobiec staraniom jej o ocalenie Glauka; mogłaby bowiem zaskarżyć Arbacesa o podejście i gwałt, jakiego dawniej względem niej się dopuścił, i tym sposobem obudzić podejrzenia rzeczywistych powodów jego zemsty nad Glaukiem. Przez to rzetelność oskarżenia jego byłaby silnie zachwiana. Od poranku dnia, w którym Jona o morderstwo brata jawnie go obwiniła, większą jeszcze uczuł potrzebę czuwania nad Nidją. Lecz, gdy już miał ją w swym domu, pochlebiał sobie, że dopiął celu i że mógł zarówno dogodzić swej namiętności, jak zaradzić grożącemu niebezpieczeństwu.

Mimo to wszystko doświadczał niepokoju i obawy, będących zwykle następstwem popełnionej zbrodni, a poczytywanych niekiedy za głos sumienia. Powziął więc postanowienie, aby przenieść się z bogactwami i Joną w strony oddalone, jak tylko doczeka się ostatniego tchnienia rywala.

— Tak jest — mówił do siebie, chodząc wielkiemi krokami w samotnej swej izbie — prawo, które mi powierzyło osobę mojej wychowanicy, czyni mnie zarazem panem mojej małżonki. Ośmielony przepowiednią gwiazd i przeczuciami mej duszy, przepłynę rozległe morza i przybiję do brzegów błogiej, bo jeszcze nie dźwigającej jarzma rzymskiego krainy, która, jak mnie mądrość moja naucza, znajdować się musi na krańcach Oceanu. Tam przeniosę wiarę moich przodków, tam wskrzeszę popioły dziś już zgasłej starożytnej monarchji tebańskiej. W szlachetnem sercu Jony ozwie się miłość i uwielbienie dla możnej duszy proroka i króla.

To rzekłszy, wyszedł z domu i udał się do senatu, jako świadek w sprawie Ateńczyka.

Użył całej chytrości i wszelkie poruszył sprężyny, aby zgubić człowieka, którego uważał za zawadę w swem przedsięwzięciu; i gdy publicznie z udanym wstrętem i zmyśloną czułością świadczył przeciw Glaukowi, jednocześnie podżegał skrycie kapłanów do obudzenia tego gniewu wśród pospólstwa, który zwykle zagradzał senatowi wszelką drogę do łaskawości.

Szaleniec uprowadził pociąg i popędził z szybkością 110 klm/godz.

Niesamowite zdarzenie w Ameryce — W ostatniej chwili przed groźną katastrofą skierowano szalony pociąg na ślepy tor

W Baltimore wydarzyła się w tych dniach niesamowita sensacja.

Na bloku Nr. 7 B stacji Baltimore stał pociąg, złożony z 6 wagonów i lokomotywy.

Palacz oliwił tłoki i sprawdzał po raz ostatni ciśnienie pary na manometrze. Lada chwila miał nadejść maszynista Bertram, i pociąg miał ruszyć w normalną turę.

W pewnym momencie do lokomotywy podszedł nieznany mężczyzna i nim ktokolwiek zdał sobie sprawę,

uderzeniem łomu żelaznego powalił na ziemię palacza, a sam wskoczył na lokomotywę i włączył parę.

Gdy palacz odzyskał przytomność, pociąg już zniknął. Palacz, nie tracąc czasu, natychmiast pobiegł do kierownika ruchu i zawiadomił go o całem zajściu.

Odrazu powzięto hipotezę, że nieznanym człowiekiem, który ukradł pociąg, jest jakiś

szaleniec, nie zdający sobie sprawy ze swych czynów.

Natychmiast rozesłano depesze do wszystkich stacyj w obrębie najbliższych 300 kilometrów, aby uwolnić tor i zwrotnicę i

zrobić miejsce dla „szalonego pociągu".

Równocześnie nadeszły pierwsze meldunki z trasy.

Pociąg szedł z szybkością 110 klm na godzinę, nie zwracając żadnej uwagi na zakręty, zwrotnice i mosty.

Sytuacja stawała się groźniejszą z minuty na minutę. Trzeba było coś natychmiast postanowić, aby uchronić ekspres, zdążający z północy od niechybnej katastrofy.

Chcąc uratować ekspres,

w którym znajdowało się setki pasażerów, trzeba było poświęcić nieznanego szaleńca, lokomotywę i sześć wagonów.

Nie było ani 30 minut do stracenia. Na stacji Hilien znajdował się ślepy tor, który prowadził do nieczynnej już obecnie wapniarni. Zdecydowano się nastawić zwrotnicę w Hillen w ten sposób,

aby szalony pociąg wpuścić na ślepy tor.

Minuty upływały w denerwującem oczekiwaniu. Wreszcie w szalonym pędzie nadjechał skradziony pociąg, który od Baltimore nie zwolnił tempa.

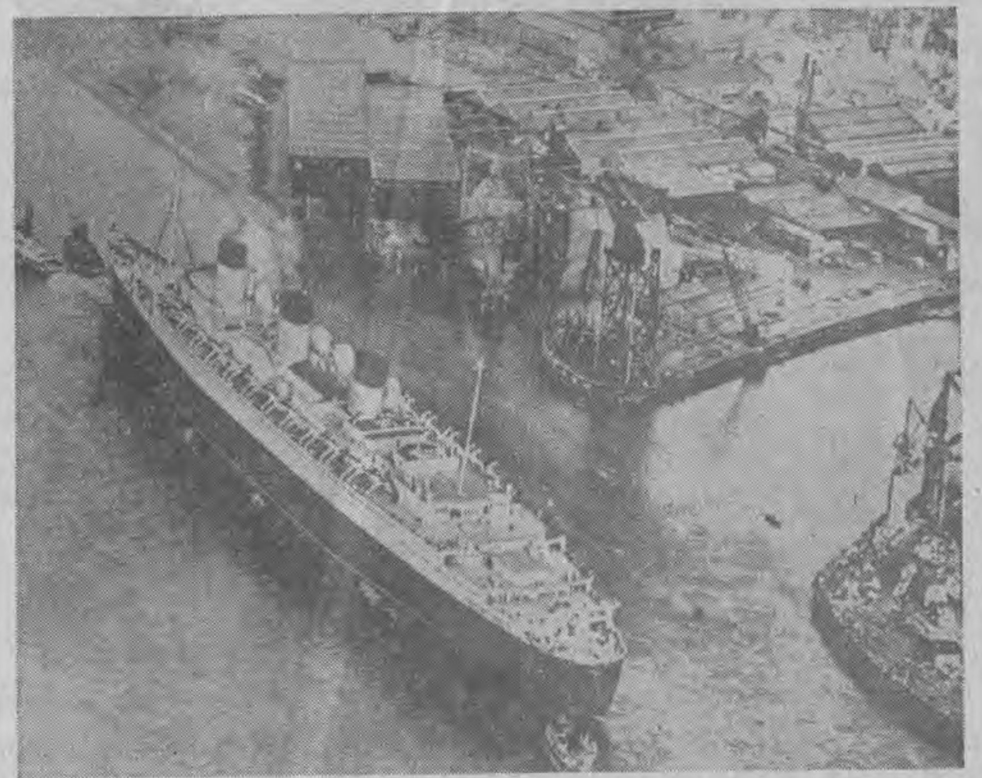
W kilka minut później nastąpił głuchy huk eksplozji i wszystko ucichło.

Gdy nadbiegli kolejarze i urzędnicy, okazało się, że

pociąg wrył się na kilka metrów w ziemię.

Kocioł eksplodował. Z pod gruzów lokomotywy wydobyto niesamowitego maszynistę, który dawał jeszcze słabe oznaki życia.





Olbrzym transoceaniczny „Queen Mary" (Królowa Marja), duma i chluba floty handlowej Wielkiej Brytanji, odbyła swą pierwszą podróż ze stoczni na pełne morze.

Brazylijczycy chwalą kolonistów polskich

Głęboka znajomość i zamiłowanie do rolnictwa

Największy dziennik brazylijski „Journal do Brasil" w jednym ze swych ostatnich numerów zamieścił obszerny artykuł, omawiający ogromne znaczenie, jakie przedstawia dla południowych stanów Brazylji stały dopływ polskich immigrantów. W artykule tym czytamy: „Rząd polski stara się u rządu naszego państwa, aby nie został zmniejszony przypływ kolonistów polskich do Brazylji. Kolonista polski w Paranie i Santa Catharina jest zadziwiającym elementem postępu. Jest właśnie takim, jakiego potrzebujemy, ze względu na piękność typu rasowego i głęboką znajomość i zamiłowanie do rolnictwa. Przybyli do Brazylji bez żadnego ciężaru dla naszego kraju, idą na kolonje rolnicze i tam się zgodnie z życiem brazylijskiem ustalają i nie myślą o niczem innem, jak tylko o dobrobycie kraju, który sobie za ojczyznę wybrali. Gdy staramy się dać krajowi większy rozwój ekonomiczny, jest niewskazanem, abyśmy ograniczali przystęp do naszego kraju kolonistom, którzy będą użytecznymi dla bogactwa i postępu. Kolonista polski, element karny i pracowity, jak tego dowiódł od wielu lat, zainteresuje niezawodnie rząd brazylijski. I to dla naszej korzyści, bo z ziemi, którą mu ofiarujemy, otrzymamy bogactwa, które on umie z niej wydobyć".

Poczta rakietowa z Ameryki do Europy

Uczony amerykański, prof. G. Clarke, skonstruował z pomocą pułkownika Lindbergha nową rakietę, która może po wystrzeleniu wzbić się na wysokość 12 tys. metrów przy szybkości 1.280 km. na godzinę. Przy przeleceniu pewnej, ściśle ustalonej przestrzeni, eksplozje ustają, a rakieta przebywa pozostałą przestrzeń lotem ślizgowym, lądując w wyznaczonem zgóry miejscu. Jak twierdzą wynalazcy, będzie można zapomocą tej rakiety wysłać pocztę z Nowego Jorku do Londynu tak, że list nadany wieczorem w Nowym Jorku znajdzie się nazajutrz rano w Londynie.

Zbrodniarze pracować będą na wolności

Generalny prokurator Stanów Zjednoczonych, Cummings, opracowuje obecnie projekt, ażeby „Szczurza Wyspa", znajdująca się między wyspami Aleutskiemi a Hawajskiemi, została zamieniona na więzienie karne dla „recydywistów" zbrodniarzy. Wyspa ta znajduje się w oddaleniu 2.000 mil od najbliższego lądu, nie będzie więc potrzeba pilnować więźniów z zewnątrz. Więźniowie, według projektu, byliby dosłownie „wolni", gdy chodzi o rygor więzienny. Musieliby jednak uprawiać sami rolę, aby zapewnić sobie utrzymanie.

Pokłosie plebiscytu

„Proszę Pana!

Co mnie te dwa dranie dotąd zdrowia kosztują, to niech Bóg zachowa. Ja w nocy przez nich spać nie mogę. Aby się nareszcie skończyło!"

Między tysiącem różnych listów, otrzymałem takie krótkie, dosadne a serdeczne pismo wraz z pozdrowieniem i podpisem A. L. Niewątpliwie miał ten sympatyczny pan dużo racji, bo i ja sambym chciał, żeby się z tym niezwykle popularnym i wesołym konkursem, tudzież plebiscytem „wreszcie skończyło".

Ale nie można. Nie można kończyć pracy z wielkim wysiłkiem i niemniejszym trudem i mozołem prowadzonej, tembardziej, że nie została ukończona. Nie można, albowiem listy Wasze leżą olbrzymią kupą przede mną i proszą się wprost, aby każdy z nich wziąć do ręki i poprostu w całości przedrukować. Żebyż to tak można!

Powstałaby napewno nowa gazeta, z której poznaliby wszyscy Czytelnicy „Orędownika", jakie uciechy i radości łączyły w związku z konkursem i plebiscytem tę całą naszą olbrzymią rodzinę, jakich kłopotów i tarapatów napędzili Czytelnikom do głowy „te dwa dranie" Prot i Gerwazy.

Chciałbym na każdy list przynajmniej odpowiedzieć, ale czy uwierzycie, ile z tem połączonych jest trudności? Przedewszystkiem brak aż tyle miejsca. Trzeba przekonywać naczelnego redaktora, że sprawa plebiscytu jest daleko ważniejsza od — powiedzmy — wojny włosko - abisyńskiej, od tego, że pan Ribbentrop miał zły humor w Londynie, że premjer japoński Osaka nie został zabity, lecz przeciwnie, cieszy się chyba dobrem zdrowiem, że „piękny Adolf" wygłosił „pokojowe" przemówienie w Wrocławiu i t. d., i t. d. Mojem zdaniem i chyba zdaniem Kochanych Czytelników te wszystkie sprawy są marnem zerem wobec głośnej na cały świat kwestji Prota i Gerwazego.

— Pan z tym swoim plebiscytem do cna zwarjował — powiedział mi naczelny redaktor, kiedy mu referowałem moje święte obowiązki plebiscytowe. — Chodzi pan najzupełniej otumaniony...

No, ładnego piwa sobie nawarzyłem. A co najgorsze, to jeszcze niektórzy Czytelnicy głowę mi suszą, że nie dostali nagrody. I zrób tu co! Jak świat światem, jeszcze nie było wypadku, aby wszyscy dostali nagrody, bo wtedy nagroda przestałaby nią być. Ja sam — przyznam — brałem kiedyś udział w podobnych konkursach i z reguły... przerżnąłem. Trochę się tam potem mamrotało, ale wnet rana zagoiła się, jak po zawiedzionej miłości i było wszystko w porządku... Wiadomo, jeszcze taki Hernes się nie urodził, coby wszystkim dogodził. I możnaby powiedzieć, że plebiscyt przysporzył mi tylu przyjaciół, ile było nagród i tylu „zabitych" wrogów, ilu nienagrodzonych, gdyby nie to, że przecież otrzymałem moc listów, z których mimo wszystko bije serdeczna przyjaźń. Ludzie są jednak nadzwyczaj mili i porządni. O wszystkich „nieszczęśliwych" będę pamiętał w przyszłości, a okazji ku temu będzie jeszcze niemało.

A teraz zabawmy się trochę.

Plebiscyt — wiadomo — przyniósł obok tysięcy głosów, około 1200 wesołych listów i dowcipnych wierszyków. Mało tego, niektórzy Czytelnicy a zwłaszcza Czytelniczki nadesłali również swoje fotografje. Niby rewanżowali się za to, że w „Orędowniku" była również moja fotografja, którą podobno wycinali i na ścianie przylepiali. Lubię to — uważacie — nadzwyczajnie. Z tysiącami Czytelników znam się tylko przez pismo, czuję ich, że gdzieś są daleko — niby pismo nosem. A kiedy na fotografji człowiek widzi tak piękną twarzyczkę, jak naprzykład p. Iry Stelmaszewskiej z Sarbinowa, to prawdziwa rozkosz pogawędzić sobie z tak milutką przyjaciółką „Orędownika". A cóż dopiero mówić, jeśli taka sympatyczna buzia przemówi i to przemówi takim prostym a serdecznym wierszykiem, z którego przytaczam urywek:

„Kochany Hernesie!
Jestem zakochana
W Twych pięknych bajeczkach
Gdy wstanę od rana.

*

Jestem bardzo grzeczna
Więc mam zezwolenie
Posłać Tobie, Hernesie
Miłe me wspomnienie.
I pamiętaj o mnie:
Niech mam moc radości
Pamiątkę szczerą
Tych dwóch jegomości."

A potem pisze: „Kochanemu Panu Hernesowi z nadzieją ogłoszenia mego wierszyka w gazecie, jako stała czytelniczka „Orędownika" posyłam na pamiątkę mą fotografję." I powiedzcie sami, jak tu człowiek niema się rozczulić na takie lube pismo. Taka młodziutka, a już nazywa się „stałą czytelniczką „Orędownika" i nie wątpię, że będzie mu wierną do końca swego długiego życia. — Naturalnie, odwzajemnię się i prześlę jej swoją narwaną podobiznę, podobnie jak wszystkim tym, którzy mi przesłali swoje fotografje z prośbą o „wzajemność".



Moja przyjaciółka z plebiscytu p. Ira Stelmaszewska z Sarbinowa.

Fotografje te nosić będę przez sześć tygodni na sercu, jako dowód mej wielkiej i szczególnej radości, a potem na wieczną rzeczy pamiątkę schowam do specjalnego albumu, aby móc jak najczęściej „widzieć się" z drogimi mi Czytelnikami.

Ano, trzymajmy się, nie dajmy się! Rozmawiajmy ze sobą jak najczęściej, jak najserdeczniej. I nie trapcie się, że nie wszystkim zdołałem jeszcze odpowiedzieć. Powolutku dogoni się zaległości, tymczasem piszcie, jakie macie zgryzoty, kłopoty, smutki czy radości i uciechy!

T. Z. HERNES.